

# WIADOMOŚCI BOCHEŃSKIE



**KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY  
STOWARZYSZENIA BOCHNIAKÓW  
I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ**

**ISSN 1426-195  
ROK XXXII nr 2 (124)  
wiosna 2020  
Cena: 5 zł**





29 lutego 2020 r., w oratorium św. Kingi, Teatr Artystokracki przygotował żywy obraz, na który złożyło się kilka scen historycznych związanych z odkryciem soli w Bochni i lokacją miasta w 1253 r. Na zdjęciu aktorzy, uczestnicy spektaklu w reżyserii Zofii Sitko i Doroty Korty. Wyszczególnienie ról i nazwisk aktorów znajdziecie na str. 28-29. Fot. P. Salamon.



Jedna ze scen - książę Bolesław (Maksymilian Truś) i księżna Kinga (Emilia Filipek). Fot. P. Salamon



Po spektaklu burmistrz Stefan Kolawiński poczęstował wszystkich gości tortem urodzinowym miasta. Foto. P. Salamon

**Szczęśliwych Świąt  
Zmartwychwstania Pańskiego  
w zdrowiu i radosnej, rodzinnej  
atmosferze życzy naszym  
Czytelnikom**

**Redakcja**



Zegaitski Stanisław - drzeworyt

**Janina Kęsek**

## **Pamiętki kultu św. Kazimierza Królewicza w kościele szkolnym w Bochni**

W latach 30. XX w., na Górnym Rynku, wystawiony został kościół szkolny, w pobliżu dwóch szkół średnich, istniejących wówczas w Bochni tj. Gimnazjum Państwowego im. Króla

Kazimierza Wielkiego (Obecnie Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1) oraz Seminarium Nauczycielskiego im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (obecnie Zespół Szkół nr 2).



Przedstawienie szkolne „Święty Kazimierz umiera” w reżyserii Emilii Shuszkiewicz 1932 r. Od lewej: Tadeusz Popek, Zygmunt Zajęc, Jan Marszałek, Bolesław Piech (kłęczy), Józef Mróz jako królewicz Kazimierz. Fot. J. Gargulowa, (zbiory prywatne)

Poświęcenia kościoła dokonał biskup tarnowski Franciszek Lisowski 17 maja 1937 roku. Kościół otrzymał wezwanie św. Stanisława Kostki oraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus<sup>1</sup>.

Św. Kazimierz już od kilku lat był patronem młodzieżowego koła Sodalicji Mariańskiej.

O wyborze tego Patrona zdecydowały zapewne takie cechy: pobożność, kult Matki Bożej - programowo najważniejszy dla młodych sodalistów i miłosierdzie względem najuboższych. Od tej pory szybko i spontanicznie zaczął rozwijać się kult świętego Królewicza w środowisku młodzieżowym w Bochni.

Królewicz Kazimierz (1458-1484) był synem Ka-

zimirza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki, a wnukiem króla Władysława Jagiełły.

Kult św. Kazimierza, tak popularny w Polsce w okresie przedrozbiorowym, pod koniec XVIII w. na wiele lat został wycisniony. Zaborcy nie tolerowali kultu świętych polskich, by nie wzniecać uczuć patriotycznych. Dlatego narzucali kult innych świętych, byle nie polskich. Tak np. patronem młodzieży gimnazjalnej w Bochni był przez cały XIX w. św. Alojzy Gonzaga.

Dopiero w Polsce Niepodległej przywrócono kult polskich świętych i błogosławionych.

Św. Kazimierz i św. Stanisław Kostka byli najbardziej popularnymi patronami młodzieży polskiej.

Wyrazem tego kultu były m. in. aż dwa wyobrażenia św. Kazimierza w kościele szkolnym. Jednym jest witraż nad ołtarzem bocznym obok wejścia do zakrystii, przedstawiający popiersie św. Kazimierza. Witraże w tym kościele są najcenniejszym elementem wystroju wnętrza i wykonane zostały w poznańskiej firmie „Polichromia” prowadzonej przez najwybitniejszego wówczas witrażystę Henryka Nostitz-Jackowskiego. Witraż przedstawiający św. Kazimierza, ufundowany przez inż. Karola Dziurzyckiego, wykonany został w tej firmie wg projektu Józefa Ożmina<sup>2</sup>.

Drugim wyobrażeniem św. Kazimierza była drewniana, polichromowana figura (dziś nieobecna w kościele), prawie naturalnej wielkości, ustawiona na półce, w niszy na wprost ołtarza Matki Bożej. Przedstawiała św. Kazimierza w królewskich szatach i purpurowym płaszczu podszytym gronostajami. Autor tej pracy nie jest znany, prawdopodobnie wykonana została w jednej z pracowni rzeźbiarskich w Bochni i, można przypuszczać, z fundacji Sodalicji Mariańskiej Młodzieżowej w Bochni.

Młodzież Bocheńska, w tamtym czasie, uroczyste świętowała każdego roku dzień Patrona 4 marca. Był to dzień wolny od nauki, aby młodzież mogła uczestniczyć w odprawianym w kościele nabożeństwie i uroczystej mszy św. W szkołach organizowano akademie, czasem wystawiano przedstawienia amatorskie np. *Św. Kazimierz-Królewicz*, czy *Królewicz Kazimierz umiera*, przygotowywane wspólnie przez młodzież obu szkół. W roku szkolnym 1933/34 młodzież gimnazjalna przygotowała przedstawienie *W krainę ideałów - na tle życia św. Kazimierza Królewicza*.

Królewicz Kazimierz przewidywany był na następcę króla Kazimierza Jagiellończyka i przygotowywany przez ojca do tej roli od wczesnej młodości. Był wprawdzie drugim z kolei

synem królewskiej pary, ale starszy jego brat, Władysław, kilka lat wcześniej został królem Czech.

Wiosną 1483 roku Kazimierz oddelegowany przez króla na Litwę, pełniąc tam odpowiedzialne funkcje, miał uczyć się rządzić i panować. Po krótkiej chorobie zmarł w wieku 26 lat na zamku w Grodnie 4 marca 1484 roku na rękach ojca - króla Kazimierza Jagiellończyka. Ciało królewicza pochowane zostało w katedrze wileńskiej, w kaplicy Trójcy Świętej, a stamtąd wkrótce przeniesione do wybudowanej przez króla nowej kaplicy zwanej kaplicą św. Kazimierza.

Jego przedwczesna śmierć pogрузzyła w żalobie nie tylko rodzinę królewską, ale całą Polskę. Był bowiem, mimo młodego wieku, postrzegany jako człowiek dobry, mądry, sprawiedliwy, a świętością życia zadziwił otoczenie. Wkrótce po jego śmierci spontanicznie wzbudził się kult świętego, o czym świadczą liczne wota ofiarowane przez wiernych w podzięce za uzyskane łaski.

Jego kult zatwierdzono w Watykanie już w 1521 roku. Ponieważ bulla kanonizacyjna papieża Adriana IV zaginęła, papież Klemens VIII, na prośbę króla Zygmunta III Wazy, potwierdził w 1602 roku kult św. Kazimierza i ogłosił Go patronem Polski i Litwy. W 1950 roku ogłoszony został przez papieża Piusa XII patronem młodzieży litewskiej. W Polsce w tym czasie, w reżimie komunistycznym, kult św. Kazimierza osłabł.

Sodaliczka Mariańska przestała istnieć po wybuchu II wojny światowej, a po wojnie nie mogła być reaktywowana z wiadomych powodów.

Kult patrona Młodzieżowej Sodalicji Mariańskiej w Bochni św. Królewicza Kazimierza osłabł, a nawet można powiedzieć został zapomniany, podobnie jak kult drugiej patronki tego kościoła, św. Teresy z Lisieux, karmelitanki, z racji młodego wieku, zwanej zdrobniale św. Terenią od Dzieciątka Jezus. Niegdyś była bardzo popularną patronką dziewcząt.

Ostatnią pamiątką, która przetrwała do lat 60. XX w. była pieśń *Błkitne rozwińmy sztandary* śpiewana w kościele szkolnym za zakończeniem mszy św. Może dlatego tak długo przetrwała, bo mało kto pamiętał, że ta piękna pieśń jest hymnem nieistniejącej od lat Sodalicji Mariańskiej.

Przypisy:

<sup>1</sup> *Liber memorabilium Ecclesiae Scholaris, Bochniae*

<sup>2</sup> Andrzej Laskowski - <http://cvp.baza-witrazy.uj.edu.pl/Detal/objects/1841>

## WIADOMOŚCI BOCHEŃSKIE

### KWARTALNIK STOWARZYSZENIA BOCHNIACÓW I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ

**Redakcja:** Janina Kęsek – red. naczelny, Stanisław Mróz, Ewelina Mroczek, Anna Londo, Dorota Korta, Jan Paluch.

**Adres redakcji:** 32-700 Bochnia, Rynek 2, Dom Bochniaków, tel. 722-00-80-80, e-mail: w.bochenskie@wp.pl, bochniacy.pl@gmail.com. **Strona internetowa:** www.bochniacy.pl, prowadzi Stanisław Mróz. **DTP:** Stanisław Mróz, **druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel. (0-14) 686-14-70, tel/fax: (0-14) 663-11-91, e-mail: biuro@drukarniabowa.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych tekstach np. korekta błędów, nadawanie lub zmianę tytułów itd.), a także innych zmian, wynikających z zasad edytorskich lub kultury języka. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i tekstów. **Krakowski Bank Spółdzielczy w Krakowie jest oficjalnym sponsorem kwartalnika.**

#### **Warunki prenumeraty:**

Prenumerata roczna - 30 zł (4 numery WB + koszty wysyłki *PP list ekonomiczny na terenie Polski. Wysyłka poza granice Polski zgodnie z taryfą przesyłek zgranicznych Poczty Polskiej*). Opłaty wnosić na konto w Krakowskim Banku Spółdzielczym w Krakowie Oddział Bochnia nr: **60 8591 0007 0081 0011 1054 0001** z dopiskiem - *Prenumerata roczna Wiadomości Bocheńskich*. Prosimy również podać adres wysyłki.

**Joanna Pastuszek-Cybulska (Żegocina)**

# Nieznana historia szlachcianki z Łątki

Ta historia zaskoczyła wszystkich członków naszego stowarzyszenia. Po pierwsze, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ktoś taki jak Ola Pawłowska w ogóle istnieje. Po drugie, nie znaleźliśmy nawet najmniejszego wycinka z jej bogatego w doświadczenia, życiorysu. Po trzecie, jej przynależność do Bahaitów i rola, jaką odegrała w strukturach tej religii uświadomiła nam, jak niewiele jeszcze wiemy o naszych rodakach; mimo zasobnego w dokumenty archiwum, wciąż pojawiają się fakty lub nazwiska osób, które odznaczyły się czymś wyjątkowym, co miało wpływ na szersze grono mieszkańców naszej okolicy, lub, jak w przypadku Oli, wielu kontynentów.

## Młodość Oli

Aleksandra Józefa Rutowska urodziła się 14 lutego 1910 roku w dworze w Łąckie Górnej. Ochrzczona została w kaplicy znajdującej się na terenie łąckiej posiadłości. Z uwagi na jej matkę, noszącą to samo imię, do pani Rutowskiej zwracano się Oleńka, a w dorosłości - Ola.

W jej wspomnieniach z dzieciństwa, spisanych przez córkę Suzanne Schuurman, wyłania się obraz Łątki jako miejsca idyllicznego, gdzie mała dziewczynka ma wszystko, o czym może zamarzyć - nieograniczoną wolność biegania po parku i sadzie, wędrowania przez łąki ścieżkami kotów, słuchania rozmaitych ptaków, gnieźdzących się na gałęziach drzew, otaczających całą posiadłość. Oleńka lubiła spędzać czas z dziećmi dworskiej służby. Nie czuła się bardziej wyjątkowa niż oni, jej pochodzenie przeszkadzało jej, jedynie wtedy, gdy z uwagi na etykietę zachowania nie mogła czegoś zrobić.

Oleńka, jako najmłodsze dziecko swoich rodziców, Aleksandry i Klemensa Rutowskich, miała słabe relacje ze swoim rodzeństwem. Kiedy Ola się urodziła, najmłodsza wtedy córka Rutowskich, Maryla, była nastolatką. Najstarsza zaś, Anna, myślała już o konieczności zamążpójścia. Najlepszy kontakt miała Ola z bratem Adamem, który później został właścicielem dworu w Łąckie Górnej. Jako nastolatka, odwiedzała zaś swoją drugą najstarszą siostrę, Zofię w jej małżeńskiej posiadłości w Wiśniowczyku, na Kresach.

We wrześniu 1919 roku, Oleńka rozpoczęła swoją edukację w szkole przyklasztornej w Nowym Sączu, należącej do Sióstr Niepokalanek. Obecność w tym miejscu była dla niej silnym i miłym doświadczeniem. W końcu miała wokół siebie dziewczynki w swoim wieku, miała możliwość rozmowy z nimi, nikt nie bagatelizował jej dziecięcego sposobu postrzegania świata. Znajomości, jakie wtedy nawiązała utrzymywała jeszcze do swej późnej dojrzałości. Edukacja Oleńki zakończyła się krótko po uzyskaniu przez nią pełnoletności. Jej rodzina zdecydowała za nią (nie bez oporu Oleńki!), że nie będzie zdawać matury, ponieważ nie będzie kontynu-

ować swojej nauki na studiach. W zamian za to, przewidując jej przyszłość zgodnie z utartymi zwyczajami, wysłano ją do szkoły w Jazłowcu, nieopodal Wiśniowczyka (gdzie mieszkała już jej siostra Zofia), gdzie miała uczyć się przydatnych umiejętności w życiu kobiety, zarządzającej posiadłością i rodziną. Uczyla się m.in. jak dbać o ogrodnictwo i rolne zbiory, jak selekcjonować nasiona do rozsady, jak przechowywać owoce i warzywa, aby zachowywały świeżość przez wiele miesięcy, jak dbać o ogród, sprzątać mięso, itp.



*Oleńka Rutowska*

Po ukończeniu szkoły, Oleńka zamieszkała ze swoją matką w Krakowie. Jako najmłodsze dziecko w rodzinie, predystynowana była do pozostania z nią do końca jej życia. Towarzyszyła jej więc w spacerach, zakupach. Najwięcej przyjemności sprawiało jej zwiedzanie muzealnych wystaw, gdzie mogła obcować ze sztuką. Z uwagi na brak matury, Oleńka nie mogła studiować, jednak przez jakiś czas uczęszczała na Uniwersytet Jagielloński jako wolny słuchacz na zajęcia z historii sztuki. Po pewnym czasie, zrezygnowała z zajęć, ponieważ studenci i wykładowcy nie traktowali poważnie jej obecności i komentarzy. „Duchowo, czułam się wykończona. Tęskniłam za atmosferą szkoły konwentalnej” - wyznała po latach swej córce, Suzanne. Nie odnajdując radości w typowych praktykach religijnych, wolała spędzać czas na modlitwie i kontemplacji w pustym kościele, niż podczas ogólnych mszy.

Najwięcej radości i odpoczynku miała wtedy, gdy wraz z matką jechała do Łątki Górnej, gdzie wśród znanych sobie ludzi (służby), spędzała całe dni, dyskutując z nimi i celebrując codzienność bliską natury.

## Miłość Oli

Pewnego dnia, w styczniu, Ola została zaproszona na prywatny bal. Poznała na nim Wacława Pawłowskiego, który dopiero co, ukończył szkołę aktorską w Warszawie i dostał prestiżowy angaż w krakowskim Teatrze Słowackiego. Ich drugie spotkanie odbyło się w maju, a Ola wspominała je, jako niezwykle dla niej doświadczenie, ponieważ nigdy wcześniej z nikim nie cieszyła się tak bardzo na spotkanie, jak właśnie z Wacławem.

Jako, że Wacław wykonywał „mało poważny” zawód aktora, Ola obawiała się przedstawić go swojej rodzinie, jednak wiedziała, że jest to nieuchronne. Najbardziej obawiała się reakcji matki, która choć chłodno, to jednak wyraziła chęć poznania Wacława. Podobnie siostry i brat, zaakceptowali jej wybór. Kiedy Wacław oświadczył się Oli, musiała ona uzyskać jeszcze błogosławieństwo swego ojca, Klemensa. Jego reakcja okazała się zaskakująca, bowiem spytał on jedynie, czy Ola kocha swego narzeczonego - jeśli tak, to on będzie

blagosławić ich małżeństwu. Szczęśliwi młodzi stanęli na ślubnym kobiercu w Kościele Mariackim w Krakowie, w dniu urodzin Oli, w 1931 roku.



Wacław Pawłowski, mąż Oli

Młodzi pomieszkowali w Krakowie, Łąckie lub Wiśniowczyku, odwiedzając swoje rodziny, podróżując i zwiedzając okolice. Dopiero w jesieni 1932 roku zamieszkali w Warszawie, gdzie Wacław pracował, grając w sztuce „Romeo i Julia” tytułową męską rolę. Pobyt w stolicy, Oleńka wspominała dobrze, miasto przypadło jej do gustu, zwłaszcza ze względu na łatwy dostęp do sztuki, którą tak bardzo ceniła.

Na kilka tygodni przed porodem dziecka, Ola wróciła do Krakowa, do apartamentu przy ul. Batorego. 19 lipca 1933 roku, urodziła jedyne dziecko, córkę Zuzannę Marię. Mimo niewielkich zasobów finansowych, nie wyobrażała sobie mieszkać w Krakowie wraz z wymagającą matką, dlatego wkrótce po porodzie Zuzi, państwo Pawłowscy wrócili do Warszawy. Niebawem, Wacław dostał jedną z ról w filmie „Trędowata”. Dzięki temu, stawał się on coraz bardziej rozpoznawalną postacią w artystycznym świecie Warszawy. Wiele kobiet ubiegało o jego względy, mimo, że był on żonaty z Olą. Fascynowało go żeglarstwo, dlatego wstąpił on do warszawskiego klubu jachtowego. W 1937 roku zaplanowali z Olą, że po zakończonym sezonie aktorskim, wyruszą w rejs Wisłą, aż do Bałtyku. Na wiosnę odesłali Zuzię do Krakowa, a sami wypłynęli do Gdyni. U końca rejsu, wydarzył się wypadek. Mimo złej pogody, u brzegów Sopotu, Pawłowscy zdecydowali, że dokończą swą podróż w Gdyni. Niestety, wzbierający wiatr oddalił ich jacht od brzegów. W kamizelce ratunkowej, Ola przytrzymała swego męża, aby fale nie zmyły go z pokładu. Sam nie mógł założyć kapoka, ponieważ został on zablokowany w kajucie. Śmierć Wacława nastąpiła w niewyjaśnionych dość dobrze okolicznościach, ponieważ z relacji Oli, stało się „coś niewytłumaczalnego”. Prawdopodobnie dostał on udar mózgu lub wylew, co znalazłoby uzasadnienie w wyznaniach Oli, gdy pisała, że „zaczął on kuleć, jego oczy zaszyły krwią i mówił do niej nieskładnie w języku niemieckim”.

### Dojrzałość Oli

Po śmierci męża, Ola Pawłowska zdobyła pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych - miała więc regularne fundusze na to, aby móc utrzymać się z córką i jej opiekunką, w Warszawie. W czerwcu 1939 roku, została odesłana do Kopenhagi, skąd po wybuchu wojny, jako pracownica dyplomacji polskiej, trafiła wraz z Zuzią, do

Paryża. Jej kontrakt zakończył się, uzyskała status uchodźcy, dzięki czemu otrzymywała od polskiego rządu niewielkie pieniądze na przetrwanie wojny. Będąc we Francji, mimo wojennych niepokojów, jej stres minimalizowała możliwość odwiedzania wystaw i miejsc kultury, tak ważnych dla jej wrażliwości. Przebywając na południu Francji, źle znosiła niechęć Francuzów do Polaków. Utrzymywali oni, że wybuch wojny, to wina Polski. Gdyby nie obrona Westerplatte i przegrupowanie wojsk, Niemcy zajęliby Polskę i tylko u nas toczyłaby się wojna, oszczędzając tym samym resztę Europy.

Po wielu próbach, Oleńka zdobyła bilety na transatlantyk płynący do Ameryki Północnej. Wypłynęły więc z córką do Nowego Jorku, gdzie po okresie kwarantanny i zapewnienia jej pracy, w sierpniu 1941 roku, przetransportowane zostały do miejsca docelowego, Hamilton, w stanie Ontario, w Kanadzie.

W tym czasie, Ola często zmieniała pracę, nie obawiała się obowiązków, lecz żadne z zajęć nie dawało jej zadowolenia. Początkowo nie umiała pogodzić się, że nigdy nie zobaczy już Łąckiej Górnej - powrót do Polski wydawał jej się wtedy niewyobrażalny. W trudnym dla siebie czasie, poznała wspólnotę wiary Bahai, w której odnalazła spokój i wzmocnienie do działania. Wartością stały się dla niej treści wiary Bahaitów, dzięki spotkaniom z nimi, wzmocniła siebie, jako człowieka, jak również w końcu odnalazła sens wykonywanych zadań. Wstępując w struktury tej religii, zgłosiła się, jako ochotniczka do pracy w odległych miejscach świata, aby rozprzestrzeniać tę wiarę. Było to w czasie, gdy Zuzanna była już dzieckiem, które prowadziło samodzielne życie. Studiowała ona już wtedy na uniwersytecie.

Zgłaszając się na ochotniczkę, Ola wyruszyła do Afryki, przemierzając początkowo na własnych nogach, potem, jako pięćdziesięciolatka, jeepem bezdroża Afryki środkowej i południowej. Miejsca, w jakich służyła swym życiem są nadal niezwykle i prawdopodobnie, niewielu jest podróżników, którzy postawiliby stopę w granicach tych państw/miast. Miejsca, gdzie pracowała Ola Pawłowska, to m.in. Dakar, Akra, Abidżan, Brazzaville, Kongo, Kivu, Chartum, Kinszasa, Mweka, Addis Abeba, Goma, Kigali. Czy to duże miasta, czy osady w centrum sawanny, Ola z pełnym pasją zaangażowaniem wykonywała swoje zadania. Pomagała budować szkoły, punkty medyczne, opatrywała rany fizyczne i duchowe, dzieliła się dobrym słowem i jedzeniem, uczyła ludzi jak

żyć w harmonii ze sobą i środowiskiem. Była świadkiem, a nie dyktatorem, tak odmiennie pokazując ludziom Afryki szacunek przez białego człowieka. Świadczyła o swojej wierze, dzieliła się z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem.

Między wypełnianiem obowiązków, uzyskała też kilkukrotnie zezwolenie na odwiedzenie Europy, w tym Polski. Podczas jednej z wizyt, odwiedziła Łącką Górą. Przyjechała do niej autobusem. Pełna silnych emocji, odwiedziła swój rodzinny majątek, który już nie należał do Rutowskich. Po wojnie, dwór w Łącku stał się własnością krakowskiego przedsiębiorstwa, które dla swoich pracowników urządziło w nim budynek rekreacyjny.



Ola Pawłowska wśród swoich przyjaciół w Afryce

Jako dziecko, Oleńka marzyła o Afryce. Wiedziała, że jest tam na tyle gorąco, że zimą, nie trzeba nosić grubych, drapiących wełnianych skarpet. Jako dorosła i doświadczona kobieta, spełniła swoje marzenie. Służyła odrzuconym przez świat ludziom, dzieląc się tym, co miała. Obserwując swoje słabnące zdrowie, w 1993 roku, Ola zdecydowała się wrócić do Kanady. W 1999 roku, w Nowej Funlandii, gdzie zamieszkała, dołączyła do niej rodzina. 2 kwietnia 2004 roku, zmarła, zostawiając setki przyjaciół i żal wielu wiosek centralnej części Czarnego Łądu.

W Żegocinie i wokół nas, jest ona ciągle nieznaną. Mimo bogatego w przeżycia losu, historii uwikłanych niemal w każ-

dą kulturę świata, Ola Pawłowska pozostała skromna do granic możliwości, co pewnie jest jedną z przyczyn, dla których nie mamy zbyt dużej wiedzy na jej temat. Jest jednak szansa, aby uległo to zmianie, bowiem na ukończeniu jest tłumaczenie książki autorstwa córki Oli Pawłowskiej, Suzanne Schuurman. Będzie to doskonała literatura faktu, reportaż, jak i powieść w jednym.

*Joanna Pastuszek-Cybulska jest Członkiem Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Błajdy*

Cytaty i fotografie pochodzą z książki: S. Schuurman, *Legacy of Courage. The Life of Ola Pawłowska, Knight of Bah'u'llah*, George Ronald Oxford, 2008.

## Zdzisław Parocki (Kraków)

# Dr Stanisław Szymczyk kariera prawnika rodem z Mikłuszowic

Brat mojej babci, Anny Czubkowej, dr Stanisław Szymczyk, syn Józefa i Katarzyny z domu Kaim, urodził się 15 czerwca 1881 r. w Mikłuszowicach w domu Szymczyków oznaczonym numerem 32<sup>1</sup>.

Szkolę trywialną ukończył w rodzinnej wsi, a naukę w gimnazjum bocheńskim zakończył egzaminem maturalnym 13 czerwca 1902 r.



*Dr Stanisław Szymczyk (Fot. zb. pryw.)*

Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Filozoficzno-Historycznym w latach 1902-1904 oraz na Wydziale Prawa w latach 1904-1905. Na pierwszym roku studiów został zwolniony z opłaty czesnego, ale już na drugim roku nie uzyskał takiego przywileju. Był w trudnej sytuacji materialnej i opłaty czesnego regulował z opóźnieniem. W końcu musiał zrezygnować z dalszej nauki i uzyskał świadectwo odejścia z UJ

z dniem 4 października 1905 r.

Przeniósł się do Lwowa, który w owym czasie liczył ok. 206 tys. mieszkańców, z czego połowę stanowili Polacy. Drużga połowa to: ludność żydowska ok. 57 tys. mieszkańców i ok. 39 tys. Ukraińców. Życie w wielokulturowym tyglu stanowiło dla Stanisława Szymczyka interesującą perspektywę. Ponownie podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie zaliczył semestr pierwszy i drugi w roku akademickim 1905/06.

W latach 1907-1908 podjął pracę jako zastępca nauczyciela w gimnazjum w Brodach. Dzięki tej pracy mógł wrócić do przerwanych studiów, tym razem na Uniwersytecie we Wiedniu. Studiował tu na Wydziale Filozoficznym w latach 1908-1909, a równocześnie pracował jako zastępca nauczyciela

w V Gimnazjum we Lwowie. W latach 1909 – 1910 pracował w Gimnazjum Realnym w Brodach, a następnie w Gimnazjum w Złoczowie. Dzięki tym zatrudnieniom mógł ponownie podjąć studia, tym razem na Wydziale Prawa UJ. W Krakowie studiował w roku akademickim 1909/1910 oraz w roku 1911/1912. Stąd mój osobisty wniosek, że aby móc studiować, zmuszony był najpierw zarobić na studia.

Analizując proces studiowania oraz czas wykonywanej pracy, niektóre lata pracy wydają się w kolizji z czasem studiowania. Stanisław Szymczyk miał wytyczony cel, który realizował, drogą dużego wysiłku, wielu wyrzeczeń i przebiegłości. Była to w owym czasie bardzo trudna droga włościańskiego syna.

W dniu 22 kwietnia 1910 r. zdał egzamin historyczno-prawny. Absolutorium uzyskał dwa lata później, 27 marca 1912 r. a wkrótce tj. 3 maja 1912 r. zdał egzamin sądowy. Nie zdał egzaminu z nauk politycznych w pierwszym terminie tj. 27 lipca 1912 r., ale 27 listopada tego roku zaliczył go z powodzeniem.

Jako jedyny w rodzinie Szymczyków studiował na dwóch kierunkach. Doktorat z prawa uzyskał 19 lipca 1917 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Miał wówczas 36 lat.

Pracował jako adwokat w Bochni, Brzesku i Kolbuszowej. Tu mieszkał najdłużej i należał do zasłużonych obywateli tego miasta ze względu na jego zaangażowanie w działalność społeczno-kulturalną, co odnotowano w kronice miasta Kolbuszowa. Zmarł w Kolbuszowej w 1929 r. w wieku 48 lat, Grób jego znajduje się w centralnej części cmentarza.

*Powyższy biogram jest uzupełnieniem do wystawy „Kariera chłopskich synów”. Niezwykle wymownie pokazuje ciężką drogę do sukcesu chłopskiego syna z Mikłuszowic - Stanisława Szymczyka, który pracując i studiując na przemian zmierzał z determinacją do celu. Studiował kolejno na trzech uniwersytetach w Krakowie, Lwowie i Wiedniu. Osiągnął sukces dzięki wytrwałej pracy i wiary w sens tych zmagania.*

*Autor jest b. pracownikiem Oddziału IPS w Krakowie*  
Przypisy:

<sup>1</sup> Anna z Szymczyków Czubkova była żoną Franciszka, brata prof. Jana Czubka z Baczkowa

Janina Kęsek

## W 100. rocznicę urodzin i 15. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II

18 maja 1920 r., w Wadowicach urodził się chłopiec, który na chrzcie otrzymał imię Karol. Nikt nie mógł wówczas przypuszczać, że będzie to przyszły papież, przepowiadany przez Słowackiego „słowiański papież” i najwybitniejszy z Polaków.

Warto przypomnieć, związki młodego księdza Karola Wojtyły z Ziemią Bocheńską i potem jako biskupa krakowskiego oraz pamiątki po nim, już jako papieżu Janie Pawle II, które tu do Bochni trafiły.

Swoją drogę kapłańską zaczął na Ziemi Bocheńskiej, w Niegowici w gminie Gdów. Niegowic wówczas leżała w pow. bocheńskim. Ks. Karol Wojtyła przybył do Niegowici 28 lipca 1948 r. Wspominał o tym dniu po latach

(...), Dojechałem autobusem z Krakowa do Gdowa, a stamtąd jakiś gospodarz podwiózł mnie szosą w kierunku wsi Marszowice i potem doradził mi iść ścieżką wśród pól, gdyż tak miało być bliżej. W oddali już widać było kościoł w Niegowici. ... Pamiętam, że w pewnym momencie, gdy przekraczałem granice parafii, uklęknąłem i ucałowałem ziemię”(…)<sup>1</sup>

Oprócz Niegowici, uczył w czterech szkołach dekanatu niegowickiego (Wiatowice, Pierzychów, Cichawa, Nieznanowice) co przy ówczesnych możliwościach komunikacyjnych łączyło się z wielkim trudem, pokonywaniu odległości, często na piechotę, bez względu na pogodę. W Niegowici prowadził Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, koła żywego różańca. Miał zamiar utworzyć teatr amatorski, ale na to nie starczyło już czasu, propagował wśród młodzieży niegowickiej sport. Widział potrzebę budowy nowego, większego kościoła, bo ten, który był, choć piękny architektonicznie, drewniany, był niewystarczający dla rozwijającej się parafii. Nowy kościół wybudowano już po odejściu ks. Karola Wojtyły z parafii. Stary został przeniesiony do Mętkowa na Śląsku.

Choć nie wdawał się w politykę, był na liście księży inwigilowanych przez bocheński Urząd Bezpieczeństwa. Na liście tej, obecnie w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie, Oddział w Bochni, nazwisko ks. Karola Wojtyły - wikarego w parafii w Niegowici znajduje się obok nazwiska ks. Antoniego Czaplńskiego niezapomnianego katechety w Liceum Ogólnokształcącym w Bochni oraz innych wybitnych charyzmatycznych kapłanów<sup>2</sup>. Zapewne ta charyzma, autorytet jaki mieli wymienieni księża w swoim środowisku i szacunek, były czymś, co bardzo niepokoiło władze komunistyczne. W wykazie sporządzonym przez Starostwo Powiatowe w Bochni, według zarządzenia z maja 1949 r. ks. Karol Wojtyła i proboszcz z Niegowici ks. Kazimierz Buzala zostali zakwalifikowani jako księża o negatywnym nastawieniu do władzy komunistycznej<sup>3</sup>.

W tamtych latach ks. Karol Wojtyła od czasu do czasu musiał być „w powiecie” czyli w Bochni celem załatwiania różnych spraw urzędowych. Odwiedzał wtedy kościół św. Mikołaja, modlił się w kaplicy Matki Bożej Bocheńskiej. Wspominał o tym po latach, w rozmowach z ks. arcybiskupem Henrykiem Nowackim rodem z Bochni.

Ks. Karol Wojtyła pracował w Niegowici zaledwie niecały rok. Decyzją kardynała Adama Sapięhy w 1949 r. został przeniesiony do Krakowa.

Młody ksiądz szybko dał się poznać jako wybitny Kapłan, nie dziwi więc, że w 1962 r., w wieku 42 lat otrzymał sakrament biskupią i był najmłodszym biskupem w Polsce, rok później 1963 r. został arcybiskupem metropolitą krakowskim, a w 1967 r. kardynałem. Miał niezwykły dar łączenia cech wybitnego teologa, intelektualisty z serdeczną i bezpośrednią relacją z każdym człowiekiem indywidualnie, a także z tłumem wiernych.

W tych latach, kiedy był w Krakowie, wielokrotnie oficjalnie był na Ziemi Bocheńskiej przy różnych okazjach: w Kłaju, Drogini, Łapanowie, Okulicach, Lipnicy Murowanej i oczywiście w Niegowici<sup>4</sup>.

Przyjeżdżał też prywatnie by pobyć chwilę, pomodlić w miłych jego sercu miejscach, ale te prywatne wizyty, to już sprawa osobista bp Karola Wojtyły.

Wybór ks. kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Apostolską 16 października 1978 r. zelektryzował cały świat chrześcijański, a szczególnie Polaków.

Wszystkie miejsca gdzie był czy jako Karol Wojtyła, czy potem jako Jan Paweł II, wydarzenia, w których uczestniczył i katechezy, które głosił nabrały szczególnego znaczenia.

Pontyfikat Jana Pawła II to pontyfikat przełomu wieków i także wprowadzenia Kościoła w trzecie tysiąclecie. Nie był to łatwy pontyfikat, okupiony krwią Papieża przelaną na Placu św. Piotra w Rzymie w dniu 13 maja 1981 r.

Jan Paweł II przeszedł do historii Kościoła jako Papież-Pielgrzym. Wołając na Placu Zwycięstwa w Warszawie... „Przyjdź Duchu św. i przemień oblicze ziemi – Tej Ziemi” - wyprosił tę przemianę i upadek komunizmu w Polsce.

Dr Tadeusz Skoczek autor książki *Pontyfikat przełomu- Jan Paweł II 1978 – 2005* napisał

„(...) Pontyfikat Jana Pawła II przejdzie do historii Kościoła i zapisze się w dziejach ludzkości jako przełomowy. Nie tylko z powodu wprowadzenia nas w trzecie tysiąclecie, nie tylko z powodu przełomu wieków. Stanie się zapewne przełomem moralnym dla wszystkich ludzi, dla rządzących i rządzonych, dla nauczycieli i uczniów, robotników, rolników, inteligencji, dla młodych i starych, intelektualistów i ludzi prostych, dla elit i dla mas. (...)”

Śmierć Ojca św. 15 lat temu 2 kwietnia 2005 r. wszyscy chrześcijanie przyjęli z wielkim bólem. W Bochni, wiadomości, że papież Jan Paweł II odszedł do domu Ojca obwieścił przeciągły głos syreny kopalnianej i dzwony wszystkich trzech kościołów. Zaraz po tym, mieszkańcy Bochni spontanicznie zaczęli gromadzić się w kościele św. Mikołaja na modlitwie różańcowej za zmarłego papieża. 7 kwietnia o godzinie 17.30 na placu sanktuaryjnym przy Bazylice św. Mikołaja została odprawiona msza św. za zmarłego Jana Pawła II i potem procesja różańcowa. Następnego dnia 8 kwietnia o godz. 21

wierni z wszystkich trzech parafii w procesji świateł udali się na rynek. Było to chyba największe w dziejach miasta zgromadzenie mieszkańców na bocheńskim rynku. Tu odmówiono częśćkę różańca św. „(...) O godz. 21.37 modlitwa umiłka, a odezwały się dzwony bocheńskich kościołów. Po kilku minutach kontynuowana była modlitwa, śpiew i deklamacje wierszy autorstwa Jana Pawła II. Modlitwę prowadzili proboszczowie trzech parafii ks. Zdzisław Sadko, ks. Jan Nowakowski i ks. Kazimierz Kapcia. Śpiew i oprawę muzyczną przygotowała młodzież z trzech parafii pod kierunkiem organisty p. Krzysztofa Kościółka. Solo na altówce (*Ave Maria*) wykonał muzyk p. Jarosław Sroga. To piękne i wzruszające nabożeństwo zakończył łańcuch rąk z uniesionymi w górę światłami przy wtórze pieśni *Abba Ojcie!* (...)”<sup>5</sup>

W czasie tej uroczystości uczestnicy „Marszu świateł” mogli złożyć podpis na dużej papieskiej fladze z napisem *Pożegnanie Ojca św. - Bochnia 8 kwietnia 2005*. Flaga ta z kilkoma tysiącami podpisów trafiła do zbiorów Muzeum im. St. Fischera.

Niedługo później na Placu Sankturyjnym w Bochni powstał pomnik papieża Jana Pawła II według projektu artysty rzeźbiarza Marka Benewiata, a w bazylice św. Mikołaja utworzono ołtarz, w którym umieszczone są relikwie papieskie, także druga pioska oraz oczywiście wizerunek Ojca św. W kościele św. Pawła Apostoła w 2003 r. umieszczono tablicę z brązu wykonaną według projektu Andrzeja Stracha na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II.

Pomników papieża Jana Pawła II jest bardzo dużo, ks. Karola Wojtyły niewiele. Dwa z nich upamiętniają Go jako młodego wikarego z Niegowici. Jeden pomnik autorstwa Stefana Dousy stoi na rondzie im. ks. Karola Wojtyły przed wjazdem do Gdowa. Został postawiony wysiłkiem społecznym mieszkańców gminy. Drugi pomnik, dłuta włoskiego artysty Romana Pelloni, ustawiony został przed kościołem w Niegowici w 50 rocznicę święceń kapłańskich Karola Wojtyły.

Kościół w Niegowici i jego otoczenie, z czasem stało się Miejscem Pamięci i Hołdu dla Pontyfikatu Jana Pała II. Pisze o tym szczegółowo Ewelina Mroczek na łamach *Wiadomości Bocheńskich*<sup>6</sup>. Na ścianach kościoła są dwie tablice. Jedna upamiętnia budowę kościoła p.w. Wniebowzięcia Matki Bożej z inicjatywy ks. Karola Wojtyły wikariusza tutejszej parafii w latach 1948-1949, druga konsekrację kościoła w 1966 r. przez ks. Karola Wojtyłę wówczas arcybiskupa metropolitę krakowskiego.

Na dziedzińcu kościoła wyrosło młode drzewo z nasion dębu „Chrobry” poświęconych w Watykanie przez Papieża 28 kwietnia 2004 r. Dąb ten upamiętnia zamach na Ojca św. w 1981 r. i posadzony został w 25 rocznicę tego dramatycznego wydarzenia o czym informuje inskrypcja na kamieniu położonym obok drzewa. Na sklepieniu niegowickiego kościoła jest fresk, namalowany przez włoskiego artystę, przedstawiający Jana Pawła II, klęczącego u stóp Matki Bożej i napis „Totus Tuus”. Tak fresk jak i replika grobu Ojca św. ofiarowane

zostały do kościoła w Niegowici przez Fundację Jana Pawła II z Bossano Romano.



Pomnik ks. Karola Wojtyły autorstwa prof. Stefana Dousy, odsłonięty 13.10.2016 r. obok ronda na styku ul. Bocheńskiej i DK967 w Gdowie

Poruszające jest (...) „wielkie zaangażowanie międzynarodowej społeczności – przede wszystkim z ziemi włoskiej, parafian z dekanatu Niegowic, ks. Jarosława Cieleckiego, pochodzącego ze wsi Liplas, korespondenta Ojca Pio w San Giovanni Rotondo, autora książki *Wikary z Niegowici, Ksiądz Karol Wojtyła*, 1996 r. (...)”<sup>7</sup>.

Bochniak, ks. arcybiskup Henryk Nowacki, dyplomata watykański, pracował jako nuncjusz papieski na różnych placówkach, ale przed rokiem 2000 papież Jan Paweł II zatrzymał go w Watykanie. Chciał Go tu mieć, przy sobie, na czas wprowadzenia Kościoła w trzecie tysiąclecie i związanych z tym licznych działań. Arcybiskup Nowacki pracował w latach 1989 – 2001 w Sekcji Polskiej Sekretariatu Stanu. Arcybiskup Nowacki również towarzyszył Ojcu św. w licznych pielgrzymkach do różnych krajów, a także trzykrotnie w pielgrzymkach do Polski.

Po śmierci Papieża przekazał do Muzeum w Bochni im. St. Fischera niezwykle cenne dary dotyczące pontyfikatu Jana Pawła II. Jak sam przyznał, przekaz tych darów był za wiedzą i zgodą Ojca św.

O tej cennej darowiznie pisał dyrektor Muzeum Jan Flaszka w *Kronice Bocheńskiej*<sup>8</sup>.

Pisaliśmy również na łamach *Wiadomości Bocheńskich* o tym niezwykłym darze<sup>9</sup>.

Przypomnę tylko, że muzeum otrzymało bardzo duży zbiór medali upamiętniających kolejne lata pontyfikatu Jana Pawła II, podróże papieskie po świecie, kongresy i synody watykańskie. Podróże papieskie i ważne wydarzenia w Watykanie upamiętniają też znaczki poczty watykańskiej i koperty z okolicznościowym nadrukiem i stemplem. Są też autografy papieskie odręczne, na kilku książkach, karta z ręcznie pisaną *Litaniją Narodu Polskiego*, którą papież codziennie odmawiał. Muzeum otrzymało też serwetę z haftowanym herbem papieskim i pioskę. Wydaje się, że po Wadowicach i Krakowie jest to trzecia w Polsce największa kolekcja pamiątek po Ojcu św. Janie Pawle II.

Cenne dary trafiły również do bazyliki mniejszej św. Mikołaja. Są to: pioska papieska i kielich mszalny, który Jan Paweł II używał przy odprawianiu mszy św. 19 sierpnia 2004 r. w Castel Gandolfo.

Drugi kielich mszalny, który Ojciec św. używał do sprawowania mszy św. 25 stycznia 2005 r. otrzymała parafia św. Pawła Apostoła.

Również i Ojciec św. obdarował Bochnię w sposób niezwykły. Niewątpliwie cennymi darami papieża dla Bochni było podniesienie kościoła św. Mikołaja do rangi bazyliki mniejszej w 1998 r. oraz zatwierdzenie formularza Mszy św. ku czci Matki Bożej Różańcowej w Bochni dekretem papieskiej Kongregacji do spraw Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z dnia 21 lutego 2003 r.

W listopadzie 1998 r. do Watykanu udała się delegacja z Bochni pod kierunkiem ks. Zdzisława Sadki, aby podziękować Ojcu św. za podniesienie kościoła św. Mikołaja do rangi bazyliki mniejszej. Podczas prywatnej audiencji 18 listopada proboszcz ks. Sadko ofiarował Ojcu św. okolicznościowy medal oraz cztery tomy *Rocznika Bocheńskiego*. Artysta rzeźbiarz Mirosław Malaca ofiarował Ojcu św. figurę jeszcze wówczas błogosławionej św. Kingi. Kilka miesięcy później w Starym Sączu Papież kanonizował księżną Kingę, patronkę górników solnych, szczególnie czczoną od wieków w Bochni i Wieliczce<sup>10</sup>.

W Kopalni Soli znajdują się filary ołtarza wykonane z bocheńskiej soli. Na tych filarach wspierała się mensa ołtarza polowego, przy którym Jan Paweł II odprawiał mszę św. w Starym Sączu 16 czerwca 1999 r., podczas której kanonizował błogosławioną Kingę. Filary te (...) stanowiły wotum bocheńskich górników za dar kanonizacji ich patronki. W celu ochrony przed skutkami działań atmosferycznych, za zgodą J. E. biskupa Wiktora Skworca filary te „powróciły” do bocheńskiej kopalni 11 października 2001 r. Obecnie stanowią one filary repliki ołtarza papieskiego, gdyż jego „oryginalna” mensa została w Starym Sączu. Dla „nowego” ołtarza górnicy dorobili identyczną mensę w skali 1:1. Ołtarz ten jest obecnie stałym elementem kaplicy św. Kingi w bocheńskiej kopalni. Wraz z filarami papieskiego ołtarza „powróciły” do kopalnianej kaplicy: trzeci blok solny stanowiący element dekoracyjny, a także potrójny świecznik stojący na ołtarzu papieskim oraz wysoki pojedynczy świecznik stojące obok ołtarza. (...)”<sup>11</sup>.

W 40. rocznicę wyboru ks. kardynała Karola Wojtyły na papieża, w Kopalni Soli w Bochni odbyło się w listopadzie 2018 r. uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika Ojca św. Jana Pawła II, wykutego w soli przez znanego bocheńskiego rzeźbiarza Mirosława Malacy. Pomnik, naturalnej wielkości

ważący ok. trzech ton, ustawiony został w kopalni na głębokości 201 m, w kaplicy św. Kingi<sup>12</sup>.

Obiekty upamiętniające postać świętego Jana Pawła II znajdują się w Bochni tak w strefie naziemnej jak i podziemnej.

Imię Najwybitniejszego z Polaków nosi wiele szkół, bibliotek, placów i ulic szczególnie w Polsce.

Gimnazjum w Niegowici, do czasu likwidacji gimnazjów, nosiło imię ks. Karola Wojtyły, a Szkoła Podstawowa imię Ojca Świętego Jana Pawła II, podobnie jak Zespół Szkół w Łapanowie. W 1998 r. imię Jana Pawła II otrzymała Szkoła Podstawowa nr 7 w Bochni.

Przypisy:

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Watykan 1996

<sup>2</sup> ANK, oB, sygn. Starostwo Pow. Bochnia 30/3/15.

<sup>3</sup> Stanisław M. Jankowski, *Negatywna ocena wikarego Wojtyły*, w: *Kronika Bocheńska* nr 5/1997 s. 28-30.

<sup>4</sup> Jan Flaszka, *Zwyczajne i nadzwyczajne ślady Jego obecności*, w: *Kronika Bocheńska* nr 5/2005 s.14 – 21.

<sup>5</sup> *Ojciec św. Jan Paweł II* w: *Wiadomości Bocheńskie* nr 1/2005 s. 2 - 3.

<sup>6</sup> Ewelina Mroczek, *Na szlaku papieskim... Niegowić*, w: *Wiadomości Bocheńskie*, nr 4 (75) zima 2007-2008 s.2-3.

<sup>7</sup> Ewelina Mroczek, *Na szlaku papieskim... Niegowić...* (op. cit.).

<sup>8</sup> Jan Flaszka, *Zwyczajne i nadzwyczajne ślady Jego obecności...* (op. cit.).

<sup>9</sup> *Cenne dary arcybiskupa Henryka Nowackiego dla Bochni*, w: *Wiadomości Bocheńskie*, nr 2-3/2005 s.39.

<sup>10</sup> *Dary dla papieża*, w: *Kronika Bocheńska* nr 1/1999 s.1

<sup>11</sup> *Ojciec św. Jan Paweł II* w: *Wiadomości Bocheńskie* nr 1/2005 s. 2 - 3.

<sup>12</sup> Stanisław Mróz, *Solny pomnik św. Jana Pawła II w kaplicy św. Kingi*, w: *Wiadomości Bocheńskie* nr 4 (118) /2018

**Adam Kobiela**

## Powiązania rekreacyjne (Planty, Kolejka, Rynek, Kazimierza Wik, Plac Turka, Uzbornia)

**Wprowadzenie – o czym będzie mowa.**

*Tereny zieleni to tereny urządzone wraz z infrastrukturą techniczną i budynkami funkcjonalnie z nimi związanymi, pokryte roślinnością, pełniące funkcje publiczne, a w szczególności parki, zieleńce, promenady, bulwary, ogrody botaniczne, zoologiczne, jordanowskie i zabytkowe, cmentarze, zieleń towarzysząca drogom na terenie zabudowy, placom, zabytkowym fortyfikacjom, budynkom, składowiskom, lotniskom, dworcom kolejowym oraz obiektom przemysłowym.*

*Rekreacja, aktywny wypoczynek (łac. recreo – odnowić, ożywić) – forma aktywności umysłowej lub fizycznej podejmowana poza obowiązkami zawodowymi, społecznymi, domowymi i nauką. Stosowana w celu odpoczynku i rozrywki.*

Z wyżej wymienionymi pojęciami kojarzy się nieodrodnian sfera usług wzmagających atrakcyjność tych obszarów. Waż-

ne jest aby komercja, jaką wprowadzają usługi, stała w odpowiedniej proporcji do głównego atutu atrakcyjności miejsca. Ma ona być służebna, a nie dominująca. Nie może przyćmić istoty miejsca, z którego powodu się tu znalazła (usługa). Dla zobrazowania problemu proszę wyobrazić i przypomnieć sobie stragany na Gubałówce zasłaniające widok na Tatry a szczególnie na Giewont, co stanowi głównie o atrakcyjności miejsca. W tym duchu należy rozumować czytając poniższy tekst.

Przejdźmy do naszych bocheńskich atrakcji.

**Zasób, jakim dysponujemy.**

Dotychczasowy rozwój Bochni determinowały powiązania komunikacyjne (trakt cesarski i kolej żelazna) biegnących w osi wschód – zachód. Trakt cesarski przemykał przez nieckę, w której położone jest miasto. Kolej żelazna przebiega w tym samym kierunku na styku wzniesień pogórza Wiśnicko

-Wielickiego po płaskim terenie na północ od centrum miasta. Powiązania poprzeczne w osi: północ-południe ograniczały się do powiązań komunikacji w niezbędnym zakresie. Realizowane były przez ulicę Sierosławicką obecnie Konstytucji 3 – go Maja (oraz przez ulicę Arcyksięcia Karola Ludwika, wytyczoną po budowie stacji kolejowej. Po 1918 r. nazwę zmieniono na ul. Księcia Józefa Poniatowskiego).

Rozwijający się układ komunikacyjny nie uwzględniał żadnych powiązań terenów zieleni i rekreacji jako wartości kulturowych. Wówczas nie było takich potrzeb. Ruch kołowy był niewielki. Ograniczał się do fiaków i furmanek jarmarcznych oraz nielicznych samochodów w początku XX wieku. Ewentualne spacerowanie po mieście ograniczało się do chodzenia po ulicach miasta. Jedyłą uciążliwością tych spacerów był turkot wozów konnych na stalowych obręczach kół. Było to na tyle rzadkie, że nieuciążliwe.

### Planty.

Pomiędzy dworcem Stacji Kolejowej, a centrum miasta jest założony w 1868 roku park Planty przez projektanta Antoniego Bauera (tego samego co zaprojektował zieleń na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie). Dzisiaj nie zdajemy sobie sprawy, że była to pierwsza w historii miasta Bochni rewitalizacja. Tereny służące dotychczas tj. do lat 60. XIX wieku za plac gospodarczy dla kopalni soli zostały oddane dla rewitalizacji, czyli ożywienia przestrzeni publicznej. Słowo „planty” oznacza plantowanie terenu i założenie plantacji zieleni parkowej. Podobnie jak w Krakowie po rozebraniu murów obronnych i zasypaniu fosy, co nastąpiło mniej więcej w tym samym czasie stworzono nową prestiżową przestrzeń publiczną, choć tego tak wówczas nie pojmowano. Planty Bocheńskie były na tyle blisko centrum ówczesnego miasta, że stały się promenadą miasta. Tutaj dawała koncerty orkiestra dęta kopalni soli

(założona przez Antoniego Langerę w 1880 roku). Słuchali jej spacerujący mieszkańcy miasta. Tutaj odbywały się festyny skupione na atrakcjach muzycznych oraz loteriach fantowych, wykorzystujących wkomponowany w planty staw. Bochnia na przełomie wieków XIX i XX korzystała w pełni z możliwości rekreacyjnych stworzonych przez ówczesne władze. Utworzona wówczas przez władze miasta rewitalizacja pozwoliła jego mieszkańcom na realizację potrzeb kulturowych na miarę Królewskiego Miasta Krakowa, choć w proporcjonalnie mniejszym wymiarze. Dzisiaj definiujemy to, jako przestrzeń publiczną, w której może przebywać każdy obywatel niezależnie od statusu społecznego, byle tylko zachował normy przyzwoitości przebywania w miejscu publicznym. Zatem potrzeba masowej rozrywki Miasta Bochni została zaspokojona. W niedziele i święta planty były główną promenadą miasta. W dni powszednie były również fragmentem komunikacji pieszej.

W tygodniu przez planty m. in. wracali gromadnie górnicy z szybu Campi. Na skrzyżowaniu ul. Orackiej z Czackiego nie szli dalej ulicą lecz schodzili na „swoje planty” i tak szli aż do końca rozchodząc się do swych domów na terenie miasta.

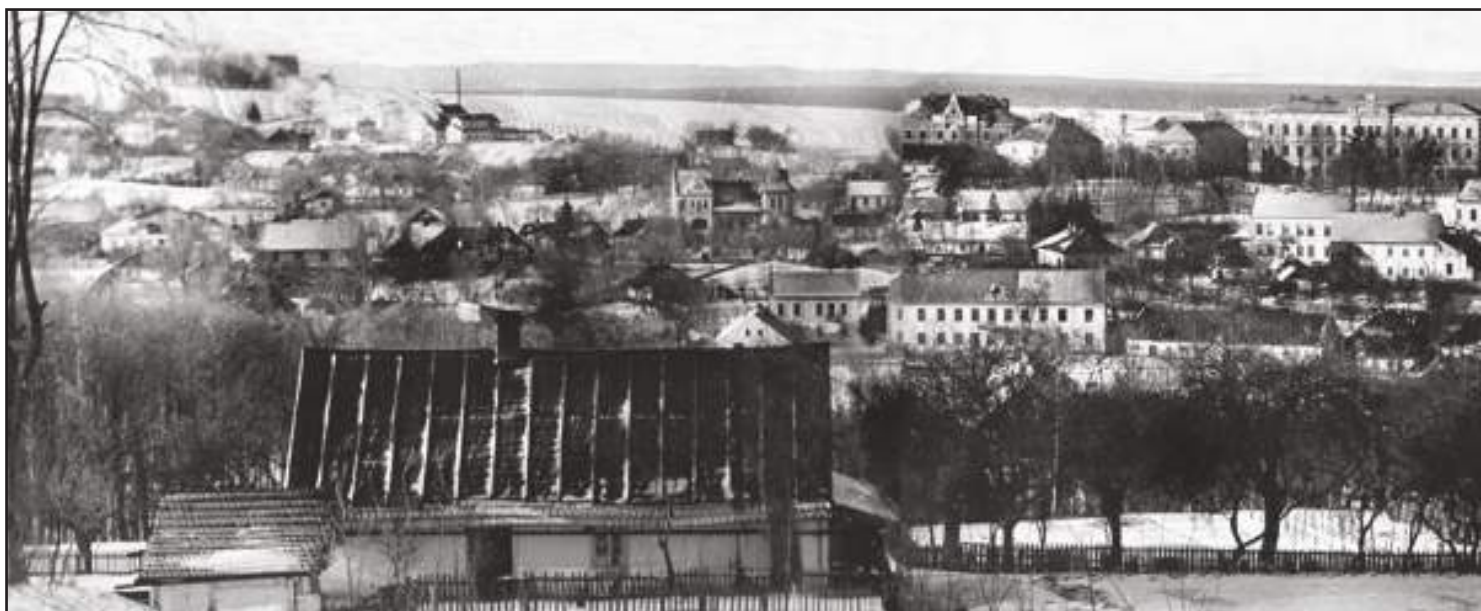
### Kolejka.

Jest to teren pagórkowaty pomiędzy szybem Campi, a dworcem kolejowym. Tutaj w roku 1925 wybudowano tor kolejowy dla dalszej ekspedycji. Odległość od kopalni do stacji wynosi ok. 1,5 km. Liczne pagórki i niecki do ominięcia po drodze wymusiły krętą trasę wijącą się pomiędzy pagórkami. Z uwagi na ciasne zakręty jeździły po niej wagony krótkie ciągnione przez równie krótką lokomotywę. Chyba z tego powodu od początków istnienia nazwano ją zdrobniale „Kolejką” choć nie była to wąskotorówka. Wzdłuż torów była wydeptana ścieżka wykorzystywana do spacerów oraz szczególnie

w okresie wakacji, jako skrót drogi do Raby, na codzień również wykorzystywana przez mieszkańców Chodonic i Karoska. Jej wijąca się linia pośród pól, zadrzewień nasypów i skarp i dwoma łukowymi wiaduktami nad drogami dojazdowymi do pól uprawnych stwarzały niepowtarzalny nastrój miejsca. Walory krajobrazowe tego miejsca pamięta każdy, kto w tamtych czasach (do roku 1969, kiedy przejechał ostatni skład z kopalni na stację kolejową) podążał na piechotę lub na rowerze „na skrót” nad Rabę”. Emocja, czy z za zakrętu nie wyjedzie czasem czarna lokomotywa syczącą



Mapa sytuacyjna miasta, ilustrująca artykuł



Fotografia panoramiczna Bochni wykonana przez Rudolfa Fischera ok. 1016 r. (widok z Uzborni). Fot. zb. prywatne

białą parzącą parą na poziomie kół, czy zdążę się odsunąć na bezpieczną odległość od lokomotywy nie zbliżając się znowu do pokrzyw porastających nasyp kolejowy? Była to tajemna magia miejsca, respekt przed potęgą archaicznej już techniki zapomnianej dziś epoki maszyn parowych. Jednak należy pamiętać, że ta technika wydobyla atrakcyjność miejsca, które dziś wspominamy jako utrwaloną pamiątkę historii miasta i kopalni.

#### Uzbornia.

Uzbornia, jako „lasek”, jak ją wówczas zwano, nie była alternatywą parku miejskiego. Wzgórze to, choć bezpośrednio ograniczało Bochnię od południa stanowiło w XIX i do połowy XX wieku atrakcyjne peryferie miasta oddzielone Babicą. Prowadziły do niej drogi; dzisiejsze ulice: Kącik, Górską, Św. Marka i Parkowa. Ulice te kończyły się na potoku Babica. Za Babicą wznosił się stromy stok Uzborni do pokonania wyłącznie stromymi ścieżkami. Był to teren nieoficjalnego dzikiego parku. Pierwszy raz jej wartość, jako punktu widokowego docenił nie Bochniak, lecz z pochodzenia Czech, Rudolf Fischer ożeniony z bochnianką Julią Dutkowską. Z północnego stoku Uzborni wykonał panoramiczną fotografię Bochni w końcowych latach I wojny, nie później niż w roku 1930. Datowanie tej fotografii ułatwia przekaz historyczny o pożarze nadszybia Campi, który miał miejsce właśnie w 1930 roku. Po pożarze wybudowano obecne nadszybie. Na tej fotografii widnieje nadszybie Campi sprzed pożaru. Należy dodać, że wkrótce po zakończeniu I wojny światowej Rudol Fischer wyjechał z Bochni do Czech. Wykonana przez niego fotografia to jedna z pierwszych panoram fotograficznych miasta. Najstarsze fotografie innych większych miast np. Krakowa powstawały z końcem XIX wieku i na początku XX wieku. Fotografia ta jest więc ewenementem. Wówczas lasek Uzbornia pełnił funkcję podwójną. Z jednej strony był nieoficjalnym parkiem, a jednocześnie na jego północno-zachodnim zboczu funkcjonowała kopalnia odkrywkowa gipsu, z którego jest uformowane całe wzgórze.

O wydarzeniach na terenie Uzborni i jej roli w historii miasta wiele powiedziano w innych publikacjach. Ważnym akcentem historycznym tego miejsca jest pomnik ofiar pierwszej w dziejach II wojny światowej egzekucji na terenie Generalnej

Guberni dokonanej oraz Niemców w grudniu 1939 roku na ludności cywilnej miasta. W świadomości Bochniaków pozostanie Uzbornia, jako ważne miejsce stanowiące tło dla panoramy miasta widzianej po drodze z dworca kolejowego (ul. Konstytucji 3-go Maja) na tle której rysuje się dach bazyliki św. Mikołaja będącej świadkiem historycznym życia kulturalnego i religijnego Bochni.

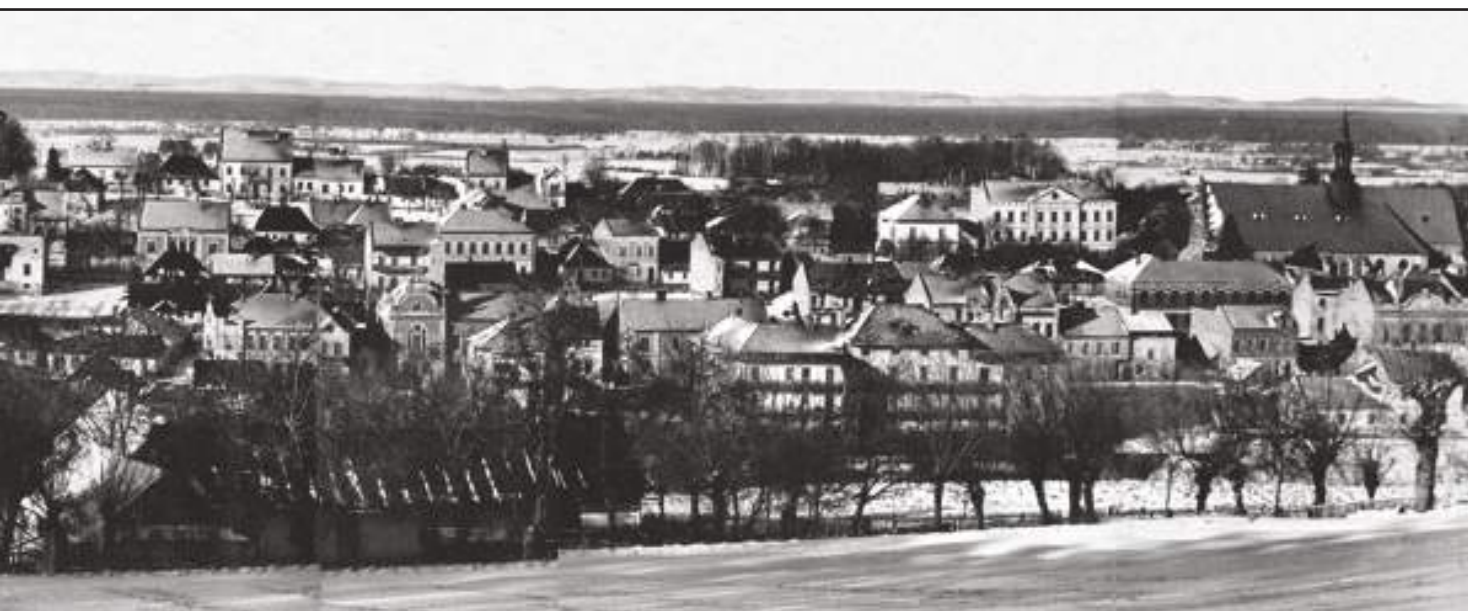
#### Plac Turka.

Jest to teren pomiędzy ul. Rzeźnicką, Górską, Kazimierza Wielkiego i Babicą, którego właścicielem był burmistrz Józef Turek (1801 - 1882), pocztmistrz i właściciel dużego zajazdu przy głównej ulicy miasta, czyli obecnej ul. Kazimierza Wielkiego. Posiadał też plac, przylegający do swojej posesji. Plac ten nigdy nie był zabudowany. Przez wiele lat był placem targowym. W latach okupacji władze hitlerowskie siłą robotników polskich pracujących w ramach przymusowego obozu pn. „Baudienst” urządziły na tym placu park. Zostały wytyczone alejki, klomby i nasadzono drzewa, rozstawiono ławki. W pracach tych uczestniczył mój Ojciec Ludwik skierowany przez okupanta do pracy w tym obozie.

#### Konkluzja.

Wszystkie opisane wyżej tereny zielone pełnią dzisiaj rolę parków. Mieszkańcy miasta je znają i wiedzą jak do nich trafić. Brakuje pomiędzy nimi powiązań komunikacyjnych sygnalizowanych informacją wizualną i przestrzenną. Do Bochni przybywają turyści zwabieni atrakcjami kopalni soli. Chodzą po mieście intuicyjnie natrafiając na szlak „NA CI” (bardzo dobra inicjatywa), na muzeum motyli Artrophoda. W rynku bez trudu znajdą Muzeum im. Prof. Fischera. Dojdą do Bazyliki Św. Mikołaja wyposażonej w duże zasoby dzieł sztuki sakralnej. Trafiają do kopalni soli poprzez obecnie jedyny czynny dla ruchu turystycznego szyb Campi. I na tym koniec.

Po drodze muszą przejść przez zaniedbane planty z budynkiem czynszowym pośrodku (stawisko). Jak ktoś zabłądzi na Planty, to po drodze natknie się na nowo wybudowaną tętnię. Resztę trzeba przespacerować ulicami, bo nie ma innej trasy.



Nie wiedzą, że na fragmencie „Kolejki” urządzono trasę spacerową, bo nie ma ona żadnego powiązania z kopalnią. „Plac Turka” może odkryją przez przypadek, a na Uzbornię, jak się dowiedzą o istniejących tam atrakcjach, dojadą taksówką naokoło. Nawet kierowany, jadący na azymut, bystry turysta próbujący na skrót z ulicy głównej, Kazimierza Wielkiego przedostać się na Uzbornię, wiedziony kierunkiem na południe, po drugiej stronie Babicy napotka obskurne garaże, blaszaki. Wtedy zwątpi, czy nie pomylił drogi.

Opisane wyżej tereny rekreacyjne same w sobie atrakcyjne i nasycone wartościami historycznymi i dodanymi im przeobrażeniami żyją osobno, każdy swoim życiem. Brak powiązania między nimi. Nie chodzi tu o same drogi komunikacyjne, lecz o przedstawienie programu integracji tych terenów. Propozycja dla mieszkańców, a głównie dla turystów musi być syntetyczna. Powiązania komunikacyjne muszą być opatrzone:

- konkretną informacją,
- wysokim standardem wykonania technicznego,
- estetyką bezpośredniego otoczenia,
- dozowaną atrakcyjnością usług i informacji.

Rewitalizacja centrum na pewno połączy funkcjonalnie i stylistycznie Planty z centrum, choć same Planty jeszcze muszą poczekać na pilną rewitalizację. Kontynuując dalej wątek powiązań funkcjonalnych, trzeba sobie uzmysłowić, że rewitalizacja centrum skończy się w którymś tam punkcie ulicy Kazimierza Wielkiego i co proponujemy dalej? Czy połączenie komunikacyjne z Uzbornią uzyskamy przez którąś z wymienionych wyżej ulic bocznych? Czy garaże po drugiej stronie Babicy będą nadal straszyć? Czy wyjście na Uzbornię od strony centrum (północny stok) będzie się odbywać nadal poprzez dzikie strome ścieżki? Czy też uznamy, że na spacer po Uzborni musimy ciągle jeździć taksówką?

Jest sposób na zaradzenie temu problemowi.

#### Powiązanie Uzborni z centrum.

Trzeba wykonać nowe nawierzchnie ulic: Kącik, Górskiej, Św. Marka, Gejzy Bukowskiego i Parkowej nawiązujące stylem do ulic rewitalizowanego centrum. Wyposażyć je w obiekty małej architektury o formie nawiązującej do centrum. Zamontować ławki, kosze na śmieci, słupki z informacją itp...)

Trzeba usunąć garaże blaszaki po drugiej stronie Babicy. Miejsce na przeniesienie tych obiektów, jako funkcji (bo broń Boże w obecnej formie) zaproponuję w dalszych artykułach („Parkingi miejskie”).

Istniejące mostki i kładki nad Babicą wyremontować lub wykonać nowe w zależności od ich stanu technicznego i wyposażać w zaprojektowane na nowo estetyczne barierki, nawierzchnię, informację wizualną itp. Wykonać oświetlenie i monitoring mostków i ścieżek poza nimi już na terenie Uzborni.

#### Kilka uwag na temat „Kolejki”.

Wykonany fragment parku po trasie „Kolejki” jest atrakcyjny, jednak pozbawiony jest logicznego sensu z powodu braku jakichkolwiek powiązań funkcjonalnych z resztą miasta, a szczególnie z funkcjonującymi już atrakcjami turystycznymi. Zaczyna się przy tylnym wejściu na cmentarz za ulicą Polną i kończy się na ulicy Karosek, przy której zaprojektowano niewielki parking. Mamy znowu do czynienia z parkiem, do którego trzeba dojechać taksówką. Jakie jest jego powiązanie z resztą terenów zieleni? Żadne. Zupełnie niezrozumiałe jest niepołączenie terenu parku „Kolejka” z kopalnią. Przecież teren nie jest własnością prywatną. Połączenie go z terenem nadszybia Campi stworzyłoby szansę na korzystanie z niego przez turystów, odwiedzających kopalnię. Nie wiem, czy taka drobna inwestycja wymagała uzgodnień na szczycie Kopalnia – Miasto? I czy brakło tu porozumienia, czy tylko brak pomysłu o wspólnym interesie?. Nawet jeżeli teren kopalni obecna „Osada 6 Oraczy” jest w rękach prywatnych, to biegnący obok ślad ulicy Za Szybem jest przestrzenią publiczną. Ulica ta przylega do terenu Kopalni, więc przedłużenie „Parku Kolejka” do granic terenu Kopalni nie było trudne!. Na razie Park Kolejka jest pozbawiony powiązań z resztą miasta. Dobrze, że powstał, jednak trzeba to podkreślić jest to tylko fragment pozbawiony logicznego i funkcjonalnego powiązania z resztą. Informacja zawarta na tabliczkach na terenie parku mówi, że jest to trasa kolejki z kopalni soli do stacji kolejowej, a konkretnej z najdłuższej funkcjonującego szybu Campi. Uważny obserwator postawi logiczne pytanie - dlaczego nie ma powiązania z kopalnią? Konieczność przedłużenia tego parku nie wymaga dalszych komentarzy.



Przykładowa koncepcja mostku na Babicy

Wykonanie wyżej wymienionego zakresu robót tj.; remont estetyczny ulic bocznych każdej po ok. 100 m od Kazimierza Wielkiego, przedłużenie ścieżki „Kolejki” o ok. 300 m wraz z oświetleniem nie jest zbyt kosztowne, a na pewno podniesie atrakcyjność miasta pod względem terenów spacerowych, wiążących istniejące już wartości kulturowe miasta.

Powiązanie Kolejki z Plantami już mamy od wielu lat. Jest to teren cmentarza stanowiący swoisty park poprzez ciekawy układ przestrzenny, obiekty małej architektury (grobowce, elementy rzeźbiarskie) o wysokich wartościach estetycznych i historycznych i wreszcie stary drzewostan uzupełniająca dostojną estetyką tego miejsca. Nie wymieniałem go w podtytule artykułu, bo nie brzmiałby dobrze w kontekście terenów rekreacji. Niemniej jest to bardzo cenny pod względem kulturowym teren o bardzo wysokich wartościach estetycznych i edukacyjnych (wysokiej wartości artystycznej pomniki zasłużonych osób i wydarzeń). Spacerunki edukacyjne po bocheńskim cmentarzu pod fachowym patronatem Muzeum St. Fischera są realizowane od wielu lat. Należy w tym miejscu wspomnieć również o cmentarzu Św. Rozalii na zakończeniu ul. Windakiewicza. Jest to cmentarz nieczynny, tzn. pozbawiony prawa pochówku od początku lat 70. XX wieku. Wybudowane tam grobowce zostały zlikwidowane. Pozostały tylko nieliczne oraz mogiły i groby żołnierzy poległych we wrześniu 1939 r. Cmentarzowi temu groziło popadnięcie w niepamięć, co prowadziło go nieuchronnie do zapomnienia, zdżyczenia. Bardzo trafną decyzją było umieszczanie na nim pomników martyrologii narodu polskiego zapoczątkowane przez Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej w roku 2011. Powstały tam symboliczne pomniki: ofiar zbrodni ludobójstwa w Ponarach k/Wilna, Powstańców styczniowych 1863 r., plutonowego Stefana Pałczyńskiego samotnie broniącego polskiej strażnicy granicznej przed sowiecką agresją 17 września 1939 r. oraz Pomnik Dzieci Utraconych. Dzięki tym pomnikom cmentarz jest odwiedzany w każdą rocznicę wybuchu II wojny światowej, 17 września, 22 stycznia i 12 maja w rocznicę pierwszej egzekucji w Ponarach w 1941 r. Cmentarz św. Rozalii jest terenem zieleni

nej przestrzeni publicznej o wysokich wartościach edukacyjnych, co czyni go ważnym elementem w przestrzeni miejskiej.

#### Tereny nad Rabą

Pozostaje jeszcze potencjał rekreacyjny rzeki Raby. Ponieważ tereny nad Rabą mają ogromny potencjał rozwojowy, wymagają osobnego potraktowania. Będę o tym pisał w następnych artykułach. W tym miejscu wspomnę tylko o konieczności wprowadzenia połączeń komunikacyjnych z Kolejki w kierunku Raby.

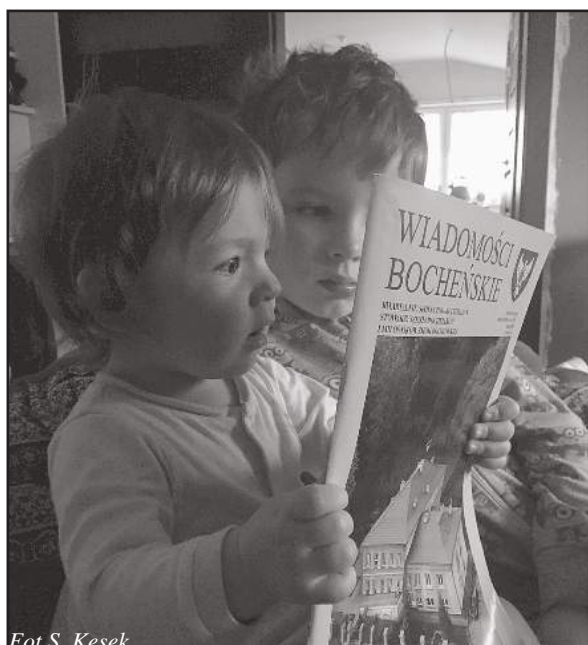
Jak z powyższego widać, powiązania komuni-

kacyjne pomiędzy terenami rekreacyjnymi przebiegają w kierunku północ – południe, a więc poprzecznie do układu komunikacji kołowej i kolejowej.

#### **Reasumując:**

W kierunku od południa ku północy jest Uzbornia, Plac Turka, Planty, cmentarz, Kolejka w kierunku rozwojowym nad Rabą. Jest to układ poprzeczny w stosunku do komunikacji kołowej (drogowej), co sprawia, że jeżeli umożliwi się dogodne ciągi spacerowe pomiędzy tymi atrakcjami, unikniemy kolizji z głównym ruchem drogowym w mieście. Obecnie miasto oferuje kilka pętli spacerowych, lecz jest to namiastka na miarę minionych pokoleń, gdzie spacer chodnikami ulic dzisiaj, przy dużym ruchu kołowym, nie należy do rekreacyjnych. Powiązania funkcjonalno-przestrzenne na miarę naszych czasów należy realizować nowymi środkami. Bochni potrzeba kilka niezbyt kosztownych inwestycji, a przede wszystkim posprzątanie zaniedbanych miejsc, wykorzystywanych przez lata pod składowisko koszmarnych garaży i dzikie wysypiska śmieci. Taki niestety do tej pory jest drugi brzeg Babicy bezpośrednio pod Uzbornią. Przed urządzeniem Kolejki hałdy śmieci odstraszały od tego miejsca. Odzyskanie tych terenów i urządzenie ciągów pieszych, rowerowych wyposażonych w elementy małej architektury pozwoli na połączenie istniejących i częściowo już zagospodarowanych prawidłowo terenów rekreacyjnych w spójną i logiczną całość. Bochniaci nagle odkryją, że na Uzbornię nie trzeba jeździć taksówką, tylko można spacerem z centrum tam przejść odwiedzając po drodze uporządkowany brzeg Babicy, turyści odwiedzający kopalnię dowiedzą się o istnieniu Kolejki. Przez Kolejkę można będzie dalej iść, aż nad Rabą. Powstaną nowe, atrakcyjne możliwości spacerowe. Nie krytykuję pętli spacerowych, bo oczywistym jest, że chodniki ulic lub wyłączone w ramach rewitalizacji ulice są i będą pełnić również funkcje spacerowe. Chodzi po prostu o powiązanie istniejących układów przestrzennych miasta; ulic, placów, parków i wszystkich innych terenów zielonych jako wartości istniejących a nie zawsze docenianych.

CDN.



Fot. S. Kesek

# NA DZIEŃ DZIECKA

W nr 1/2019 r. publikowaliśmy artykuł pana Kazimierza Przybyłki:

*Psychofizyczne i psychologiczne problemy człowieka w okresie senioralnym – ograniczenia i rozwój.*

Teraz, Dzień Dziecka 1 czerwca jest pretekstem, by dać coś dla dzieci i ich opiekunów: rodziców i dziadków, tym bardziej, że okazuje się, że mamy nawet całkiem młodych czytelników. Z tą myślą prezentujemy artykuł logopedy Marty Kazek:

*Babciu! Dziadku! Pokaż mi jak się bawić! Zabawy z rocznym dzieckiem,*

a wiersze Adama Głogowskiego ucieszą naszych najmłodszych.



**Marta Kazek**

## Babciu! Dziadku! Pokaż mi jak się bawić! Zabawy z rocznym dzieckiem

Wieloletnia praca terapeutyczna upoważnia mnie do podzielenia się z Wami, drodzy dziadkowie i opiekunowie – doświadczeniami w zakresie terapii dzieci.

Z perspektywy czasu mogę z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że nie jest łatwe bawić się z dzieckiem, a przy tym uczyć je tak, aby nie odczuło tego jako przymus czy formę kontrolowania.

Przykładem pewnego okresu mojej pracy, którą omówię w skrócie, jest zabawa z dzieckiem.

Jednak, zanim rozpocznie się praca logopedyczna, dziecko jest badane – czyli obserwowane, poddawane różnym stymulacjom specjalistycznym, jednym słowem; diagnozowane w kierunku ewentualnych nieprawidłowości. Jeśli ich nie ma – wspaniale! Możemy się cieszyć, ponieważ terapia poprzez zabawę będzie odbywać się szybko, a postępy będą widoczne z dnia na dzień. Jeśli jednak występują zaburzenia w zakresie czynności nerwowych, wystąpią też zaburzenia czynności mowy. Manifestuje się to np. poprzez zaburzenia koncentracji, pamięci. Co więc robić? Od czego zacząć?

W obydwu przypadkach, zarówno zdrowego, jak i dziecka z problemami, najważniejsze jest to, aby dostatecznie wcześnie zacząć ćwiczenia. Ważne jest też, aby były one bardzo intensywne i systematyczne. W tym artykule nie znajdziecie gotowych, szczegółowych ćwiczeń. Dzieje się tak dlatego, że każde dziecko, w zależności od wieku, stanu zdrowia i wydolności wysiłkowej musi mieć ćwiczenia dopasowane na miarę jego potrzeb. Propozycje ćwiczeń, jakie polecam, to ogólne zabawy dla dzieci, których rozwój poznawczy nie przekracza pierwszego roku życia.

Jeszcze na studiach uczono nas, przyszłych terapeutów – oligofrenopedagogów, że wypróbowanym sposobem na przerwanie płaczu noworodka jest położenie obok niego bluzki lub koszulki nocnej matki. Jeśli krzyczy dziecko, które jest upośledzone w stopniu głębokim, uda nam się przerwać jego płacz, dając mu do powąchania olejek z geranium, melisowy lub z kminu rzymskiego. Jeśli chcemy zadziałać skuteczniej – możemy wyciszać niekiedy, podając zapachy prosto z natury: mleko, owoce, miętę.

Co jeszcze możemy robić?

- Masaż dłoni lub stópki.
- Słuchanie dźwięków (rytmicznych).
- Słuchanie nagrań ptaków/zwierząt.
- Można zastosować odgłosy naturalne:

Cmokanie

Bulgotanie

- Kołysanie, huśtanie ( na rękach, w kołysce)
- Zmiana pozycji dziecka.

Ćwiczenia z dzieckiem mogą polegać też na:

**Zabawie przedmiotami pojawiającymi się w bliskiej odległości ( ćwiczymy w ten sposób analizę i syntezę wzrokową):**

1. Pokazywaniu maluchowi bodźców wzrokowych na przykład: duży czerwony klocek, czarno – białe obrazki, zapalona latarka i jej odbicie na ścianie.

**Jak się bawić?**

Nachyl się nad twarzą dziecka tak, żeby było blisko ciebie. Pokazuj mu przedmioty z odległości około 20 cm. Poruszaj nim

powoli: w prawą stronę, w lewą stronę. Poruszaj powoli, po kilka razy w każdym kierunku. Uśmiechaj się! Patrz na dziecko!

Jeśli dziecko nie patrzy, użyj zabawek – grzechotek. To pobudzi uwagę dziecka i sprawi, że zacznie śledzić je wzrokiem. Jeśli tak się nie dzieje, skonsultuj się z logopedą.

### **Zabawa przedmiotami pojawiającymi się w linii poziomej, pionowej:**

2. Podobnie jak w ćwiczeniu pierwszym, umieść przedmiot przed twarzą maluszka. Dziecko może leżeć na plecach, siedzieć z podparciem (starsze dzieci). Poruszaj przedmiotem powoli w prawo, w lewo, 45° na prawo, na lewo. Dziecko powinno śledzić przedmiot, odwracając główkę w każdą stronę. Poruszaj przedmiotem, przytul bobasa! Uśmiechaj się do niego! Spróbuj zrobić to samo pod kątem 90° na prawo, na lewo. Sprawdź, czy dziecko obraca głowę w obu kierunkach. W pionie – przesuwaj powoli kontrastowe obrazki w kolorze czarno- białym.

Spróbuj użyć przedmiotu wydającego dźwięk. Delikatnie, powoli przesuwaj grzechotkę przesuwając do góry i potem w dół.

#### **Uwaga!**

U dzieci z hipotonią mięśniową (stan zmniejszonego napięcia mięśniowego), podczas wykonywania tych zabaw, występuje wzmożone napięcie mięśniowe. Jeśli tak się dzieje, należy skonsultować się z rehabilitantem czy takie zabawy są wskazane dla dziecka.

Jeśli Twoje dziecko/wnuk siedzi już z podparciem podaj mu duże i małe zabawki: piłkę, nakręcaną zabawkę, samochód. Poruszaj nią w prawo, potem w lewo. Sprawdź, czy dziecko śledzi przedmioty, od środka stolika w prawo, następnie od środka stolika w lewo.

Bądź radosny/a przy wykonywaniu tych zabaw, pochwal bobasa! Pozwól mu dotknąć, potrząsnąć, bawić się zabawką, gdy już przemieści się w prawo/w lewo.

Bawiąc się w ten sposób ćwiczysz u dziecka zdolność widzenia, śledzenia, przenoszenia wzroku w różnym kierunku, doskonalisz jego umiejętność przeszukiwania, wyznaczania środka przedmiotu (np. stołu).

Przygotowane ćwiczenia: **Czarno-białe obrazki dla niemowląt, to świetne zabawy do stymulacji rozwoju. Maluszek, który do tej pory nie przejawiał zainteresowania dla kolorowych zabawek, nagle może skupiać uwagę i okazywać przy tym cierpliwość.**

Dlaczego tak się dzieje?

Ponieważ ćwiczenia mają mocny kontrast, czarno-biały kolor. To pobudza jego wyobraźnię, rozwija koncentrację.

**Wytnij wzdłuż linii, prezentowane poniżej, czarno- białe obrazki i pokazuj maluszkowi.**

**Dobrej zabawy!**

**Powodzenia!**

---

*Marta Kazek -logopeda, oligofrenopeda, rewalidator dzieci przewlekle chorych, certyfikowany terapeuta ręki I i II stopnia. Swoją pracę logopedyczną uzupełnia działaniami terapeutycznymi – kinestiotaping w logopedii.*

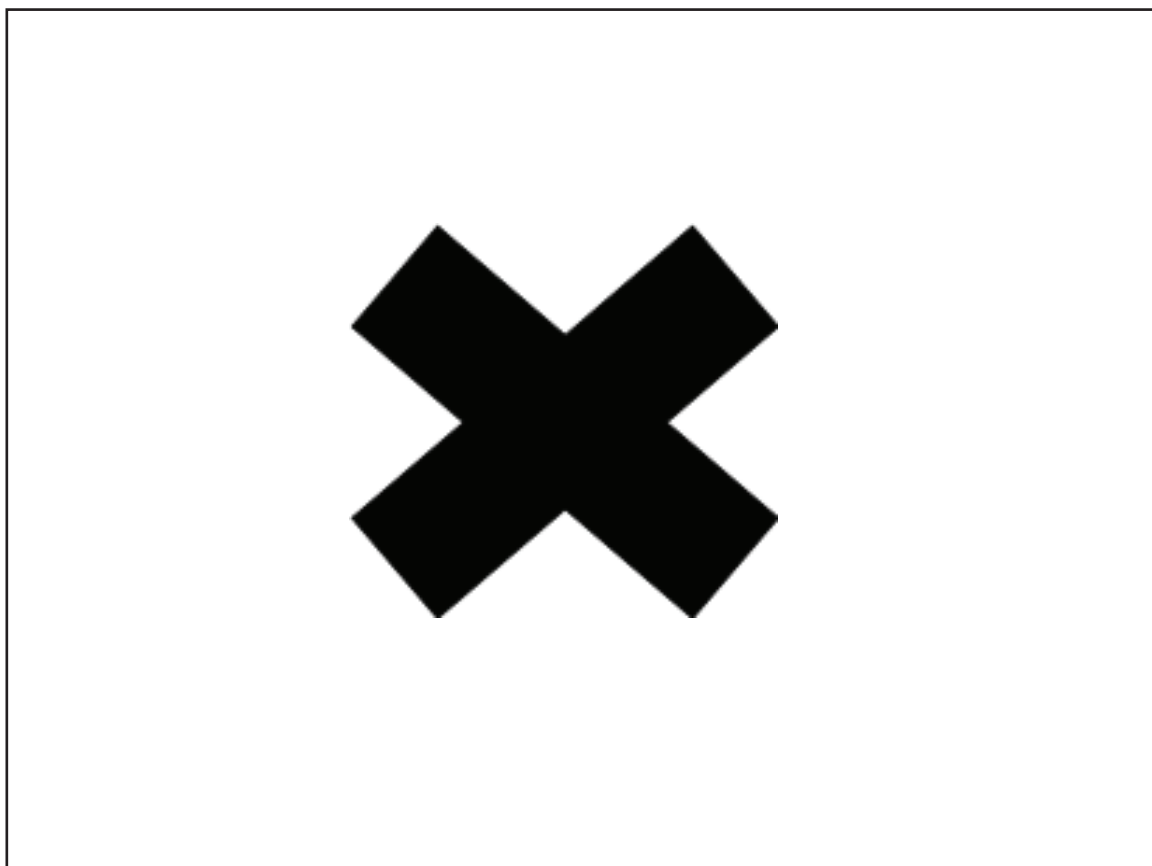
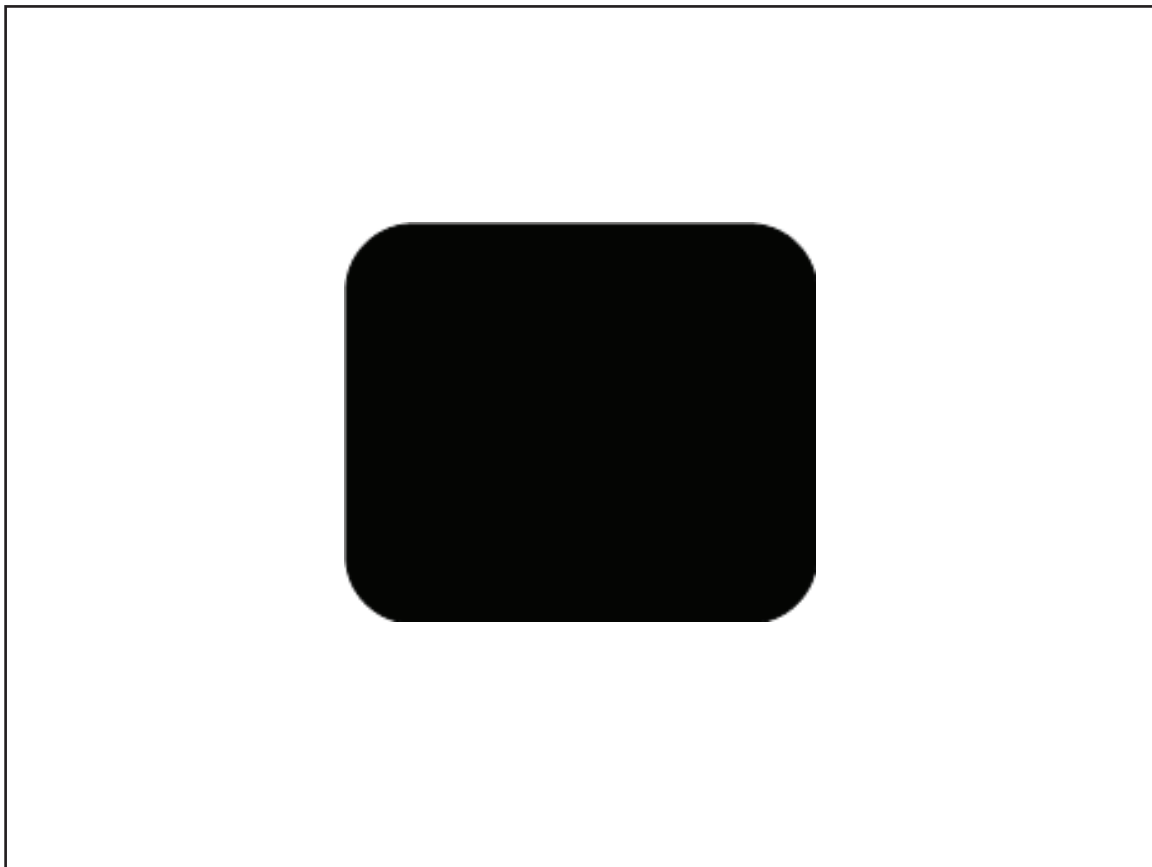
*Pracuje w Gabinet Logopedyczno-Pedagogicznym „Akademia Mowy” w Bochni, gdzie prowadzi terapię zarówno dzieci jak i dorosłych. Autorka książeczki logopedycznej: „Jak nauczyć dziecko czytać”- karty pracy dla dzieci, oraz pomocy logopedycznej „Ćwiczenia półkul mózgowych”- dla dzieci i dorosłych. Prowadzi zajęcia dykcji, emisji głosu i artykulacji w Teatrze Artystokrackim w Bochni. Zainteresowania: pasjonatka logopedii, neurologii, medycyny. Prywatnie: Szczęśliwa żona i mama dwójki dzieci.*

---



**Fascynująca wiedza neurologiczna:**

Maluszki uwielbiają kontrastowe obrazki. W pierwszych miesiącach życia niemowlę nie odróżnia kolorów. Pierwsze kolory jakie spostrzega to: czarny, biały





## Wiersze rodzinne Adama Głogowskiego

Adam Głogowski urodził się w 1983 w Bochni. Dzieciństwo i młodość spędził w Drwini, położonej w pow. bocheńskim. Ukończył studia polonistyczne. Obecnie wraz z rodziną: żoną Sylwią i dwoma synkami Dawidem i Szymkiem mieszka w Trzemeśni w pow. myślenickim.

Z wykształcenia nauczyciel, należy do Myślenickiej Grupy Literackiej „Tilia”. Oprócz poezji interesuje się sportem, głównie piłką nożną. Jest zwolennikiem czynnego wypoczynku (spacery z rodziną, grzybobranie, wędkarstwo)

Przygotowywany do druku tom *Wierszy rodzinnych Adama Głogowskiego* zawiera około 50 utworów. Wiersze rzeczywiście są rodzinne, odnoszą się przede wszystkim do synków Dawidka i Szymka oraz do żony. Są gloryfikacją życia rodzinnego. Pogodne, chciałyby się powiedzieć słoneczne i radosne są czymś niezwykłym na tle poezji współczesnej, często pełnej problemów, rozterek i pytań o sens życia.

Te wiersze są ciepłe, powstałe z miłości, zachwytu nad światem, przyrodą, którą Autor i jego rodzina ma w zasięgu ręki. O rzut beretem jest las pełen ptaków, zwierząt, grzybów,

owoców ziół, głębokiego mroku i słonecznych polan. Są postacie z bajek młodszego i starszego synka, są krasnoludki, elfy, nimfy, gnomy, fauny, ożywione zabawki i zwierzęta.

*Wiersze rodzinne* świadczą o szczęściu rodzinnym Autora i o dużej wrażliwości na otaczający Go świat realny i ten bajkowy.

Gratulujemy, życzymy weny twórczej i pięknych wydań książkowych.

Poniżej prezentuje wybrane przez Autora wiersze.

### Las

Rzut beretem mam do lasu,  
i dlatego dużo czasu  
spędzam w kolorowym lesie.  
Zabiorę was, jeśli chcecie,  
na spacerek w głąb zarośli,  
muszą z nami iść dorośli.  
Do lasu nie chodźcie sami,  
bo jesteście dzieciakami,  
a las, mimo że jest piękny,



Adam Głogowski z rodziną. Fot (arch. rodzinne)

bywa czasem niebezpieczny.  
Jak mówiłem, las odwiedzam,  
ale od razu uprzedzam,  
że las też do mnie przychodzi,  
kiedy słońce już zachodzi.  
Leżę sobie pod kołderką,  
pod pościeli miękką stertą,  
a przez okno uchylone  
wchodzą sny dotąd uśpione.  
Wchodzi także las zielony  
mocą mroku ożywiony.  
Las to liście i gałęzie,  
trawy, zioła i żołądzie,  
grzyby, mchy oraz owoce.  
Wszystko to ożywa w nocy.  
Wszystko jest wiatrem spojone,  
w postać zwierzęcą złożone.  
Dokładnie w postać jelenia,  
który rozmiar swój wciąż zmienia.  
Kształty swoje również zmienia.  
Chmurę nieco przypomina.  
I fruują ponad łóżkiem,  
las, noc, mrok do góry brzuszkiem.  
Razem z nimi sny fruują,  
ciepłym pokój wypełniają.  
Mrok jest nieco tajemniczy,  
ale też mięciutki niczym  
pierzyna z pierza gęsiego,  
nie bój się mroku kolego.  
Jest przyjazny i życzliwy,  
nie jest ani trochę chciwy.  
Gdy spotyka się ze świtem,  
kulturalnie się z nim wita.  
Przekazuje mu pałeczkę  
i zasypia bardzo grzecznie.  
Nocka to mamusia mroku,  
nie zrobi bez niego kroku.  
Zawsze go za rękę trzyma,  
dba o to by mroku mina,  
nigdy nie była zmartwiona.  
Czasem noc jest zamyślona.  
Jak mówiłem ponad łóżkiem

sny fruują w górę brzuszkiem.  
Widzę tam pełno zabawek,  
widzę piłkarską murawę.  
Są tam rower, hulajnoga,  
kotek, pies oraz stonoga.  
Są też tata, mama, brat.  
Każdy sen jest siebie wart.  
Widzę sanki oraz nartę.  
Wszystkie sny są siebie warte.  
Sny są bowiem błahe, próżne,  
mogą płątać figle różne.  
Las rozwiewa sny podmuchem  
(odlatują w górę brzuchem),  
ja odchodzę razem z lasem  
wbrew przestrzeni i przed czasem.  
Znika noc i znika mrok,  
a za nami tuż o krok  
biegnie młody ciepły dzień.  
Jestem w lesie już to wiem.  
Siedzę na jelenia grzbiecie.  
Zabiorę was jeśli chcecie  
na wędrówkę w głąb zarośli.  
Nie mogą iść tam dorośli,  
bo nie zobaczą dorośli  
jelenia pośród zarośli.  
Jeleń już nie zmienia kształtu.  
Jest potężny, nie ma żartów.  
Zdobi go wielkie poroże.  
Bez problemu unieść może  
kilku pasażerów nawet,  
zresztą w podróży ma wprawę.  
Wnet pojawia się polana  
cała słońcem przyodziana.  
Na polanie pełnej słońca  
trwa zabawa, trwa bez końca.

### **Wilk**

Wilk się niedźwiedziowi zwierza:  
nie poluję już na zwierza.  
Mam receptę od lekarza,  
co on sobie wyobraża?  
Mam pić wodę, nie jeść mięsa,

nie jeść mięsa ani kęsa.  
 Mam jeść ziola i owoce,  
 korę, trawę i paprocie.  
 A ja przecież jestem wilkiem,  
 nie zjem mięsa, głód nie zniknie.  
 Niedźwiedź na to: powiem szczerze,  
 żadne w naszym lesie zwierzę,  
 nie będzie cię, wilku, szanowało,  
 każde zwierzę będzie się z ciebie śmiało.  
 Odwiedź jeszcze raz lekarza,  
 pomyłka lekarska często się zdarza.  
 Zrobił wilk, jak niedźwiedź radził  
 i lekarza znów odwiedził.  
 Lekarz obserwuje wilka,  
 nie jeść mięsa? To pomyłka!  
 Pan ma podkrążone oczy.  
 Czy pan dobrze sypia w nocy?  
 Pan anemię ma bankowo,  
 trzeba się odżywiać zdrowo.  
 Musi pan jeść dużo mięsa,  
 innych potraw ani kęsa,  
 dużo mięsa głównie z rana,  
 a wilk na to: terapię zacznę od pana.

## Lato

Lato przyszło późną wiosną,  
 wnet pola zbożem zarosną.  
 Wiosna mówi do kolegi:  
 lato, co to za wybiegi?  
 Wiosno, koleżanko miła,  
 gdybyś tak uprzejma była,  
 moglibyśmy w maju razem  
 spacerować łąką, lasem,  
 raczej puszcza nam to płazem.  
 Pyta lato, co ty na to?  
 Wiosna na to jak na lato.  
 Już owoce dojrzewają,  
 już rolnicy suszą siano,  
 żniwa już się zaczynają,  
 ciepło jest w nocy i rano.  
 Dzień jest długi, a noc krótka,  
 każdy pracuje jak mrówka,  
 każdy jak dziecko się bawi,  
 rzeka ciepłą wodą wabi.  
 Lato, chodź, popływaj z nami,  
 z dorosłymi, z dzieciakami,  
 powiedz, lato, co ty na to?  
 Lato na to jak na lato.

## Michalina Pięchowa

# Droga Krzyżowa Jana Pawła II

Via Dolorosa pnie się ku górze: wąska, kręta, kamienista, taka jak przed wiekami, jak wtedy, gdy Chrystus szedł i upadał pod brzemieniem krzyża. Idziemy i my w Wielki Piątek 1993 roku, starając się odtworzyć tamte chwile, przeżyć przynajmniej w minimalnym stopniu tragizm sytuacji. Dźwigamy krzyż, zwyczajny, prosty, ten, który polscy żołnierze nieśli na swych barkach w 1941 roku, przebywając w Palestynie.

Wyruszamy z dziedzińca szkoły muzułmańskiej, dawnej rzymskiej warowni zwanej Antonią, na której tradycja chrześcijańska umieszcza I stację drogi krzyżowej, upamiętniającą sąd nad Jezusem i skłania do refleksji nad poniewierką niewinnego Człowieka skazanego na śmierć. Ponieważ nie bronił się, był Żydem, a nie Rzymianinem, Piłat zaś nie chciał utracić swego stanowiska, wydał wyrok skazujący, na wszelki wypadek umywając ręce. Przechodzimy przez pretorium, wewnętrzny dziedziniec, gdzie miało miejsce biczowanie, o którym Św. Marek pisze: „Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny.”[Mk. 15, 16 – 19]. Mijamy Lithostrotos, następnie

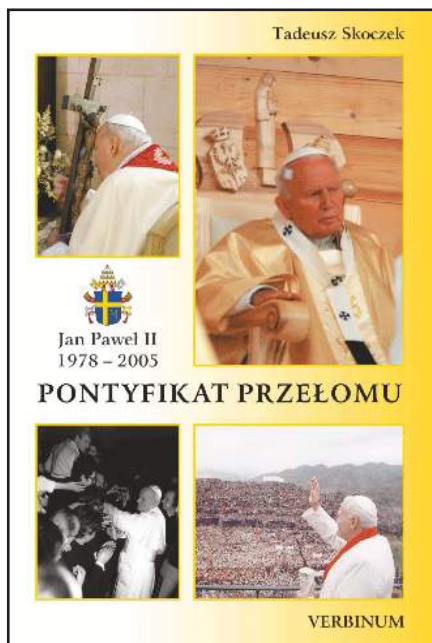
potężne przesło, czyli jedną część trójdzielnego łuku tryumfalnego zwanego łukiem Ecce Homo, niestety, gdyż wzniesiono go później, to jest w czasach Hadriana.

Stajemy przed stacją III, miejscem pierwszego upadku Jezusa. To oratorium oraz kapliczkę upamiętniającą spotkanie Syna z Matką [IV] wzniesli polscy uchodźcy i żołnierze z Armii Andersa. Sceny z Szymonem i Weroniką rozpamiętujemy, pnąc się w górę uliczki. Spotkanie płaczących niewiast i trzeci upadek Syna Maryi miały już miejsce poza miastem. Na Golgocie oprawcy zdarli szaty z Chrystusa, przybili do belki i wzniesli krzyż ku górze. Te pięć ostatnich stacji rozważamy już we wnętrzu Bazyliki Grobu Pańskiego. Tego, co działo się pomiędzy Antonią a Golgotą, nie da się dokładnie odnieść do konkretnych miejsc dzisiejszej Jerozolimy, ale nie to jest istotne, miasto bowiem w ciągu wieków rozrosło się i zmieniło swój wygląd. Droga Krzyżowa Boga - Człowieka jest przede wszystkim symbolem cierpienia, do których nawiązujemy w modlitwach, a które często pojawiają się w życiu każdego z nas.

Upłynęły wieki. Rokrocznie przez wszystkie lata Swego pontyfikatu Jan Paweł II - Papież Polak w dniu Męki i Śmierci

Chrystusa, w Wielki Piątek szedł po śladach krwi pierwszych chrześcijan umęczonych w rzymskim Koloseum. Wybrał miejsce, w którym wyznawcy nauki Jezusa z Nazaretu ginęli. Tym ofiarom Nerona poświęcił swą powieść Henryk Sienkiewicz, utwór nawiązujący swym tytułem do pytania Św. Piotra zadanego Chrystusowi na drodze Via Appia Antica: „Quo vadis Domine?” „Chrześcijaństwo skończywszy pieśń „Christus regnat!” klęczeli nieruchomi, jakby skamienia, powtarzając tylko jednym jęśliwym chórem „Pro Christo! Pro Christo!”... tymczasem otwarto nową kratę i na arenę wypadły z dzikim pędem i szczekaniem całe stada psów... usłyszano skrzypienie krat, za którymi były lwy... poczęły jeden po drugim wytaczać się na arenę, ogromne, płowe, o wielkich kudłatych łbach...”

Męczeństwo niewinnych, ginących za wiarę upamiętniono z czasem krzyżem stojącym pośrodku areny Koloseum, zaś Via Crucis - Droga Krzyżowa prowadzona przez Jana Pawła II po kamieniach flawijskiego amfiteatru przeszła do tradycji. Papież nigdy jej nie opuścił, nawet w 1995 roku mimo bólu z powodu przebytej operacji biodra. Jego własna droga krzyżowa miała początek 13 maja 1981 roku na Placu Świętego Piotra, przed Bazyliką, kiedy zamachowiec strzelił do Ojca Świętego, a Ten na oczach zgromadzonych tłumów osunął się w ramiona swego sekretarza. Uniknął śmierci, a ocalenie Swe przypisywał Matce Bożej Fatimskiej. W 1992 wiele dni spędził w klinice Gemelli w Rzymie po usunięciu guza. Z kolei potknięcie się w listopadzie 1993 roku spowodowało konieczność założenia gipsu. W rok później Papież poślizgnął się w łazience i znowu znalazł się w szpitalu, gdzie założono Mu opatrunek gipsowy. Z czasem dzięki rehabilitacji mógł poruszać się o własnych siłach. Bóle pleców, ramienia, a w końcu choroba Parkinsona robiąca coraz większe spustoszenie w Jego organizmie przyczyniły się ostatecznie do pogorszenia stanu zdrowia. „Pastorał, widzialna oznaka Jego potęgi i obowiązków, który niegdyś trzymał krzepko w dłoni - pisze Marco Tosatti, korespondent watykański we wstępie do albumu „Wizerunek pontyfikatu” - teraz służy także jako podpora.” I dalej czytamy: „...zdarzają się chwile, kiedy zdaje się oszczędnie gospodarować siłami, jak roztropany wędrowiec, który powziął stanowczy zamiar dotrzeć do wyznaczonego celu, wędrowiec, który nie może pozwolić sobie na trwonienie sił. Utrudzony, ale zdeterminowany, nie poddaje się zmęczeniu”.



Ojciec Święty cierpiał i rozumiał cierpiących, współczuł im. Na ten temat wypowiedział się, między innymi, w swej „Autobiografii”: „Cierpienie jest tajemnicą szczególnie nieprzenikną i dlatego jakże często trudną do zrozumienia, do przyjęcia przez człowieka. Człowiek dotknięty chorobą, dotknięty jakimkolwiek cierpieniem, często pyta samego siebie: „Dlaczego ja muszę znosić ból” i prawie natychmiast stawia sobie inne pytanie: „Po co, jaki jest sens tego cierpienia, które mnie dotknęło?” Nasze cierpienia nabierają znaczenia i wartości, gdy są zjednoczone z cierpieniami Chrystusa. Przez to zjednoczenie człowieczeństwa z Bóstwem cierpienie rodzi dobro i zwycięża zło.”



Jan Paweł II mimo, że poruszał się na wózku inwalidzkim, nie zrezygnował ze Swych „pielgrzymek do świata”, do wiernych, którzy czekali, wsłuchiwali się w Jego słowa i współczuli Mu. Był rok 2003. Słowacja. Trwaliśmy w oczekiwaniu, niezbyt pewni, czy zdrowie pozwoli Jego Świątobliwości spotkać się z nami. Mijały chwile napięcia, wypatrywania. W końcu pojawił się na wózku inwalidzkim, schorowany i cierpiący, ale promieniujący dobrocią, w pokorze niosący Swoją krzyż. Przemówił do 200 tysięcznej rzeszy wiernych: „Plon nie zależy wyłącznie od ziarna, ale też od rodzaju gleby. To my jesteśmy tą ziemią, do której Pan nieustannie wsiewa ziarna swojego słowa i swojej miłości.” Głos Papieża był coraz słabszy, w końcu umilkł. Ktoś wyręczył Go w czytaniu tekstu homilii. Zapanowało ogólne wzruszenie, ludzie nie kryli łez. Fakt, że będąc chorym i słabym, dodaje sił innym, już tworzył wokół Niego aurę świętości. Mimo obietnicy danej wtedy: „...a potem Polska,” już do niej nie przybył.

Jego droga krzyżowa kończy się w Wielki Piątek 25 marca 2005 roku. Z uwagi na zły stan zdrowia nie uczestniczył osobiście w nabożeństwie odbywającym się w Koloseum. Ze Swjej prywatnej kaplicy w Pałacu Apostolskim włączył się duchowo za pośrednictwem telewizji z modlącymi się. Camillo Ruini, który przewodniczył Drodze Krzyżowej, odczytał przesłanie Ojca Świętego: „Duchowo jestem z wami w Koloseum, które budzi we mnie wiele wspomnień i emocji. Ja również ofiaruję Swoje cierpienie, aby mógł zrealizować się plan Boży, a Jego słowo dotarło między ludzi... Wyrażam bliskość z tymi wszystkimi, którzy doświadczają teraz cierpienia. Modlę się za każdego... W tym dniu wspomnienia Chrystusa ukrzyżowanego patrzę razem z wami na Krzyż.”

„Telewizja Watykańska - wspomina Tadeusz Skoczek, autor publikacji „Pontyfikat przełomu” - bogato ilustrowanej zdjęciami - przekazuje obraz naprzemiennie: raz z amfiteatru, z Koloseum - innym razem z Pałacu Apostolskiego. Podczas czternastej, ostatniej stacji Męki Pańskiej, Jan Paweł II bierze do ręki Krzyż w ten jedyny i niepowtarzalny sposób, tak jak czynił w ostatnich latach.” Zapewne zdawał Sobie wtedy sprawę z tego, że jest to już ostatnia w Jego ziemskiej wędrówce Droga Krzyżowa. A potem wypadki potoczyły się bardzo szybko. Cierpiał w milczeniu, otoczony przez bliskich i przyjaciół. Swe pracowite, przepelnione cierpieniem życie, święte życie zakończył słowami: „Pozwólcie mi odejść do DOMU OJCA.”

Michalina Pięchowa

# BOCHNIANA

## PROMOCJA KSIĄŻKI W ŻEGOCINIE

Ciekawe spotkanie miało miejsce w poniedziałek 16 grudnia w Żegocinie, w siedzibie miejscowej Biblioteki i Izby Regionalnej. Uświetnione zostało obecnością wielu zaangażowanych w sprawę historii i kultury regionu osób, a także przedstawiciela władz powiatowych, przemówieniami – m.in. Tadeusza Olszewskiego i Czesława Pączka, wręczaniem dyplomów z podziękowaniami i pięknymi występami uczniów Podstawowej Szkoły Muzycznej, którzy – jak się wydaje – zapowiadają się na prawdziwych wirtuozów!

O godz. 17.00 rozpoczęła się, pod auspicjami Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy, promocja świeżo wydrukowanej, niestety, na razie w nakładzie jedynie dwustu egzemplarzy, wyjątkowej w skali powiatu, a może i całego województwa pozycji. Mowa o właśnie wydanej pod redakcją zasłużonego historyka i znawcy przeszłości regionu, Pana Tadeusza Olszewskiego, książce p.t. „Mieszkańcy południowej Bocheńszczyzny w walce o niepodległość Polski w XIX i XX wieku”.

Z Panem Olszewskim, którego można uznać za *spiritus movens* całego, dość karkołomnego przedsięwzięcia, ściśle współpracowali, min. nad pozyskiwaniem materiałów, środków finansowych i korektą Panowie Czesław Pączek – zasłużony luminarz Stowarzyszenia – i miłośnik historii regionalnych, Tomasz Babral. Oczywiście, pomocy udzielało też wiele innych osób, których nie sposób tu wymienić. Należy wspomnieć, że wszyscy autorzy i wspierający ich pracowali *pro publico bono*, nie czerpiąc z tego żadnych korzyści materialnych. Oprócz wstępu, zakończenia i tekstów, napisanych przez Redaktora, wydanie to pomieściło także prace innych współautorów, nie tylko historyków, są nimi: Jarosław Kucybała, Janusz Paprota, Jan Wielek, Elżbieta Misiak, jak również autorzy wspomnień, w kolejności alfabetycznej: Józef Adamczyk, Stanisław Chojecki, Kazimierz Fąfara, Paweł Krawczyk, Franciszek Maciejowski, Józef Ignacy Ożegalski, Joanna Pietroń, Jan Tworzydło, Stefan Wróbel. Trzeba przyznać, że jak na stosunkowo szybko i z tak wielu różnych elementów złożone dzieło, pozycja ta ma charakter zupełnie spójnej i porządnie przygotowanej monografii, sięgającej w przeszłość do czasów konfederacji barskiej i insurekcji kościuszkowskiej, poprzez powstania listopadowe i styczniowe, aż po czasy I wojny światowej i walki o granice Polski w latach 1918 - 1921 oraz okres II wojny światowej, która – co zrozumiale – obejmuje najwięcej informacji. Opracowanie zawiera mnóstwo zdjęć, mapki, tabe-

le i wykazy, fragmenty tekstów źródłowych, jak też biogramy niektórych bohaterów walk i uczestników opisywanych wydarzeń. Bibliografia zamieszczona na końcu obejmuje wiele różnorodnych pozycji, niektóre informacje uzyskano nawet z kronik szkolnych!

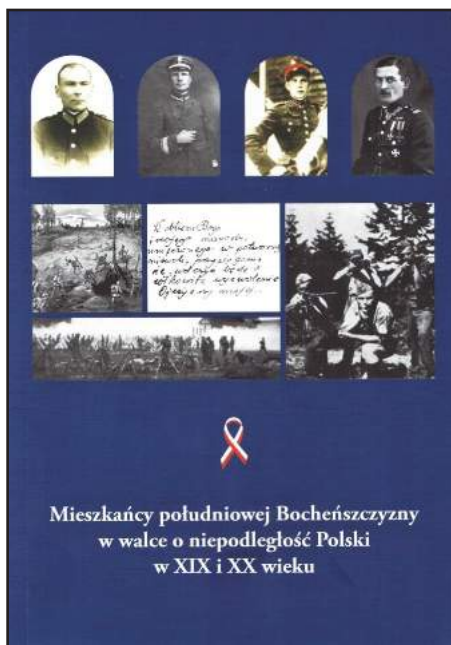
Celem było nie tylko ocalenie od zapomnienia zasłużonych dla walki o niepodległość Polski postaci, ale również utrwalenie i przybliżenie lokalnej społeczności, a zwłaszcza nauczycielom historii, bibliotekarzom, działaczom kultury i młodzieży przeszłości regionu, często nieznannej. Niejeden mieszkaniec Bocheńszczyzny ze zdumieniem może odkryć wśród wymienionych uczestników walk czy członków organizacji podziemia z czasów II wojny światowej swoich krewnych. Oczywiście, autorzy zdają sobie sprawę (o czym wspomniano też we Wstępie), że opracowanie to jest pionierskie, nie zawiera z pewnością pełnej wiedzy, a mogą się w nim pojawić pomyłki czy nieścisłości. Mimo to, jest to z pewnością warta uwagi próba zgromadzenia w jednej

publikacji tak szerokiego zakresu wiedzy z bogatego obszaru tematów.

Szczerze gratuluję Stowarzyszeniu Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej udanej realizacji nietatwego przedsięwzięcia i ogromnie się cieszę, że mogłam wnieść w nie swój mały udział. Miejmy nadzieję, że inicjatywa ta zachęci nauczycieli i uczniów do wykorzystywania na lekcjach nowo powstałej publikacji, a pasjonatów przeszłości regionalnej z innych okolic Bocheńszczyzny do utrwalania ciekawych zdarzeń z przeszłości.

Elżbieta Misiak

Warszawski Oddział Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej



Fot. E. Misiak

# Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STOWARZYSZENIA

## ODDZIAŁ WARSZAWSKI

### Pamiętamy o Generale

W poprzednim numerze *Wiadomości Bocheńskich* artykuł p. Janiny Kęsek przypomniał wybitną postać generała brygady, Jerzego Kazimierza Dobrodzickiego, tak zasłużoną dla Polski i walki o wyzwolenie Europy spod okupacji hitlerowskiej. Warszawscy Bochniacy także pamiętają o tym związanym z Bocheńszczyzną Polaku. Dowodem są dwukrotne odwiedziny Jego grobu.

W czwartek 9 października 2019 roku grupa żołnierzy z 21 Batalionu Logistycznego WP przyjechała z Rzeszowa do Warszawy, aby odwiedzić grób Generała na Cmentarzu Powązkowskim. Zabrali spod miejsc zamieszkania troje przedstawicieli naszego Oddziału Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, którzy mogli wziąć udział w tym wydarzeniu – Panią Przewodniczącą Warszawskiego Oddziału, Janinę Olszewską, Pana Jana Pinowskiego oraz autorkę niniejszego artykułu, Elżbietę Misiak, a także Pana Andrzeja Dobrodzickiego, wnuka Generała, który przyjechał specjalnie z Kanady, aby odwiedzić krewnych i grób Dziadka.

Przyznał, że z wiekiem umocniło się jego pragnienie pogłębienia wiedzy o zasłużonym przodku i chęć zobaczenia miejsc z nim związanych. Pomimo niesprzyjającej pogody (mżawka,

potem deszcz), zebrani udali się na grób, ostatnio uporządkowany. Obramowanie i tablica z piaskowca wymagają, co

prawda, specjalistycznego czyszczenia i renowacji, ale napisy są jeszcze widoczne. Gałęzie i liście, leżące do niedawna na ziemi wewnątrz obramowania, zostały uprzątnięte. Żołnierze złożyli przywieziony z Rzeszowa wieniec z wstęgą od Batalionu, a my – wiązanekę z jaskrawo fioletowymi wrzosami, ładnie kontrastującymi z jesienną aurą. Po złożeniu kwiatów uczciliśmy Generała krótką chwilą trwania przy grobie w milczeniu.

Nasz niewielki orszak z udziałem wojskowych w strojach Podhalańczyków budził zrozumiałe zainteresowanie wszystkich mijanych osób, obecnych tego dnia na Powązkach. Trzeba przyznać, że wszyscy przybyli do Warszawy żołnierze mieli wyjątkową prezentację: wysocy, przystojni, o nienagannych manierach i pięknie wystawiający się, z pewnością przynoszą chlubę całemu Batalionowi. Prowadzone po drodze rozmowy potwierdziły fakt rzetelnego kultywowania pamięci o Generale przez Batalion Logistyczny w Rzeszowie, a warto zauważyć, że droga z Rze-

szowa do Warszawy jest dość długa, powrót także, a żołnierze wyruszyli jeszcze przed świtem, aby na umówiony czas dotrzeć na miejsce. Tym bardziej należy docenić gotowość

poświęcenia przez nich czasu i godzin snu, aby wraz z nami godnie uczcić pamięć o Generale, który tak wiele poświęcił dla Polski. Wdzięczność należy się także dowódcom, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wydarzenia: majorowi Wasylowowi oraz st. chor. Mokrzyckiemu i wszystkim, którzy w tym pomogli.

Ostatnio w poniedziałek 17 lutego 2020 roku Przewodnicząca i sekretarz Warszawskiego Oddziału naszego Stowarzyszenia odwiedziły grób Generała, uprzątnęły liście i zapaliły znicze. Załączamy zdjęcia z październikowej wizyty, której uroczystą oprawę zapewnili nasi wspaniali żołnierze z rzeszowskiego Batalionu Logistycznego, jak również ostatnio zrobione zdjęcie oczyszczonej z mchu tablicy nagrobnej.

Elżbieta Misiak

Warszawski Oddział Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej



Tablica na grobie gen. Jerzego Dobrodzickiego na Cmentarzu Rakowickim w Warszawie. Fot. E. Misiak



Delegacja żołnierzy 21 Batalionu Logistycznego im. gen. J. Dobrodzickiego w Rzeszowie oraz Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia przy grobie Generała. W środku wnuk patrona jednostki - Andrzej Dobrodzicki. Fot. E. Misiak

# Listy do Redakcji

Napisał do nas artysta śpiewak i aktor pan Jan Maria Dyga:

Pragnę tą drogą serdecznie podziękować za przysłanie mi kilka egzemplarzy nowych Wiadomości, w których m.in. zamieszczony został artykuł poświęcony imprezie (bardzo atrakcyjnej) pod nazwą *Wieczór Moniuszkowski*, w tym mojej osobie. Dziękuję także za dołączone zdjęcia, świetnie zrobione. Kwartałnik i zdjęcia będą dla mnie cenną pamiątką. Pragnę dodać, że z wielkim szacunkiem traktuję działalność Stowa-

rzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej, którego czuję się częścią, jako członek Towarzystwa Miłośników Wiśnicza.

Specjalne podziękowanie dla pani Eweliny Mroczek za świetną organizację i program imprezy.

Serdecznie pozdrawiam i nisko się kłaniam

Jan Maria Dyga art. śpiewak - aktor

## List do Redakcji

Cieszy nas reakcja czytelników na artykuły publikowane na łamach *Wiadomości Bocheńskich*.

Ks. Kanonik dr Andrzej Targosz, emerytowany proboszcz parafii pw. św. Rozalii w Szczecinku, od wielu lat czytelnik naszego kwartałnika pisze...

*Wiadomości Bocheńskie* otrzymałem. Nr 1/ zima 2020 jest wyjątkowy. Już przeczytałem. Z pewnych względów mocno przypadł mi do gustu artykuł p. Michaliny Pięchowej *Patriota i geniusz*. Nie wiem, czy Autorkę zainteresują obchody żałobne po śmierci Ignacego Paderewskiego w USA? Chcę jako uzupełnienie dodać, że msze św. pogrzebowe odbywały się we wszystkich najważniejszych ośrodkach polonijnych (...) W Detroit kazanie pogrzebowe wygłosił ks. Stanisław Targosz, którego przedstawiam w rekonstrukcji historycznej. Mam nawet opis tego dnia zaczerpnięty wówczas z mediów i tekst kazania. (...) Kazanie zostało dawno temu omówione w mojej dysertacji doktorskiej *Ks. Stanisław Targosz (1911 – 1944) kapelan spod Monte Cassino* (s. 222). Książka dostępna w internecie <http://hdl.handle.net/10593/694>”.

Ks. Kanonik przysłał również poniższy tekst oraz mowę pogrzebową wygłoszona nad trumną Ignacego Paderewskiego przez ks. Stanisława Targosza

## NIEŚMIERTELNY TESTAMENT MISTRZA PADEREWSKIEGO

Co roku 11 listopada przywołujemy tych, którzy byli ojcami odzyskanej przez Polskę niepodległości. Dzięki nim po 123 latach niewoli Ojczyzna powróciła na mapę Europy. Podczas świętowania setnej rocznicy tego wydarzenia, częściej sięgamy do biogramów wielu wybitnych jednostek. Jednym tchem potrafimy wymienić dwóch najwybitniejszych: marszałka Józefa Piłsudskiego (1867-1935) i Ignacego Paderewskiego (1860-1941). Jakże różne są koleje ich życia i poglądy, ale jednakowy gorący patriotyzm(...)

Warto przywołać wirtuoza fortepianu i czarodzieja klawiatury Ignacego Jana Paderewskiego. Sięgnijmy więc do jego arcyciekawego życiorysu. Jak wiemy, zmarł na zapalenie płuc 29 czerwca 1941 roku w hotelu Buckingham na Manhattanie. Nim go pochowano na wojskowym cmentarzu Arlington w Waszyngtonie, trumnę z ciałem obwożono po największych skupiskach polonijnych w USA. Wszędzie odprawiano uroczyste nabożeństwa żałobne, na których kazania wygłaszali najwybitniejsi mówcy. I tak w katedrze pw. św. Patryka w Nowym Jorku do wygłoszenia kazania nad trumną Paderewskiego zaproszono ks. Władysława Zapałę znanego zmartwychwstańca z Chicago. Natomiast w Detroit, w kościele pw. św. Jacka kazanie na Mszy św. żałobnej wygłosił

ks. Stanisław Targosz.\* Zachował się tekst tego wystąpienia, więc publikujemy go w naszym periodyku. Ks. prof. Edward Staniek nim wydrukował go w *Materiałach Homiletycznych* [Kraków nr 247 z 2008, s.93-95] napisał: *Na każdodzię pogrzebowego wybiera się człowieka, który potrafi najlepiej ukazać wagę chwili. Ks. Stanisław Targosz był młodym kapłanem, wikariuszem w parafii pw. św. Jacka w Detroit, któremu zlecono wygłoszenie kazania żałobnego przy trumnie człowieka o największym autorytecie moralnym, jaki błyszczał na polskim niebie w pierwszej połowie dwudziestego wieku.*

Obszerne omówienie treści pogrzebowego kazania znajduje się w książce



Grupa rekonstrukcyjna. Ks. Andrzej Targosz (drugi od prawej) z „Karpaczkami”

pt. *Ksiądz Stanisław Targosz kapelan spod Monte Cassino* [Szczecinek 2011, s. 93-95].

Trumnę z prochami Ignacego Paderewskiego sprowadzono do Polski w 1992 roku. Spoczęła w podziemiach archikatedry pw. św. Jana w Warszawie. Serce Mistrza od 1986 znajduje się w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w pobliżu Doylestown w stanie Pensylwania (USA).

\* *Ks. mjr Stanisław Targosz (1911 – 1944) syn Franciszka i Karoliny urodził się 13 kwietnia 1911 r. w Krakowie. Po maturze w krakowskim gimnazjum im. Sobieskiego w 1931*



*Ks. kpt. Stanisław Targosz. Źródło: <http://hdl.handle.net/10593/694>*

*r. wstąpił do Seminarium Duchownego, które ukończył w 1936 r. Pracował jako wikary w parafiach: św. Michała Archaniola w Zembrzydowicach i św. Józefa w Podgórzu. W czerwcu 1939 r. zorganizował w Podgórzu Wielki Złot Młodzieży zrzeszonej w KSMM. Latem tego roku był członkiem polskiej delegacji na międzynarodowy Kongres Organizacji Młodzieżowych „Pax Romana” w USA. Tam zastała go wiadomość o wybuchu II wojny światowej. Pracował jakiś czas jako wikary w kościele św. Jacka w Detroit. W 1943 r. Zgłosił się ochotniczo do służby wojskowej i po przeszkoleniu w Kanadzie w Owem Sound, został przydzielony do służby jako kapelan wojskowy w 3 Brygadzie Strzelców Karpackich w 2 Korpusie Wojska Polskiego. Jako kapelan wojskowy brał udział w kampanii włoskiej. Zginął 30 lipca 1944 r. w walkach nad rzeką Chianti. Pochowany jest na cmentarzu w Loretto. Pamięć ks. Stanisława Targosza upamiętniają tablice: w Kościele Mariackim w Krakowie, w Katedrze WP w Warszawie oraz w kościele św. Jacka w Detroit w USA. W Szczecinku w parafii pw. św. Rozalii z Palermo znajduje się dzwon upamiętniający dwóch żołnierzy spod Monte Cassino ks. Stanisława Targosza oraz sierż. Antoniego Władysława Nowaka.*

\*\*\*

Kazanie, które wygłosił ks. Stanisław Targosz wikariusz w parafii pw. św. Jacka w Detroit w USA w czasie uroczystości pogrzebowych Ignacego Jana Paderewskiego.

*Oto mówi Pan Zastępów:  
„Oto Ja wybawię lud mój z ziemi wschodniej  
I z ziemi zachodu słońca.*

*I będę mi ludem, a Ja im będę Bogiem w prawdzie i sprawiedliwości” (Zch 8,7- 8)*

Najdostojniejszy Arcypasterzu! Panie Konsulu, Przedstawicielu Rządu Rzeczypospolitej Polski, Czcigodni Bracia Kapłani, Najmilsi w Chrystusie Panu Rodacy!

Stajemy na cmentarzu Arlington, *Wawelu Stanów Zjednoczonych*. Stajemy między grobami najbardziej zasłużonych mężów tego kraju i znajdujemy na tym zaszczytnym miejscu spoczynku trumnę, kryjącą w sobie śmiertelne szczątki naszego wielkiego rodaka śp. Ignacego Jana Paderewskiego, mistrza tonów, jednego z wskrzesicieli *Polski Niepodległej*, za duszę, Którego we wszystkich kościołach polskiej narodowości w Detroit są dziś odprawiane Msze Święte. Patrząc na wieko trumny kryjącej ten *Wielki Skarb Narodu Polskiego*, myśl pobożna unosi się przed Tron Boga Wszchemnogącego, Sędziego wieków i ludzi, i szepce pokornie słowa modlitwy za zmarłych: *Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków. Requiescat in pace. Amen.*

Patrzymy na trumnę mistrza Paderewskiego i w wyobraźni naszej maluje się mimo woli fortepian i mistrz siedzący, wybijający akordy. Mistrz gra. Nie patrzy na nuty. Patrzy w dal w jakimś niezmiernym uniesieniu. I wygrywa melodię, na którą lata czekały, na którą ludzie czekali: *POLSKA TO WIELKA RZECZ!* A kiedy doszedł ludu ten głos, ten ton, to wołali:

*Słuchać, słuchać Wielki Duch*

*Wyteżać, wyteżać słuch.*

Powtarzał lud te słowa sercem pełnym miłości Ojczyzny, zapożyczone z ostatnich scen dramatu Stanisława Wyspiańskiego: *Wesele...*

W drugim akcie *Wesela* przedstawia poeta kilka scen pełnych dziwej tajemnicy. W ostatniej wprowadza Wyspiański na scenę proroka Wernyhore, który przepowiadał zmartwychwstanie Polski i połączenie z Ukrainą. Pan – Dziad z lirą Wernyhora zjeżdża na wesele do wsi Bronowice niedaleko Krakowa. Staje Wernyhora przed gospodarzem wesela z rozkazem:

*Roześlesz wici przed świtem,*

*Niech jadą w cztery strony.*

*Zgromadzisz lud przed kościołem,*

*Jak są zdrowi, prości, mali.*

*A skoro rzesza uklęknie*

*Niech wszyscy natężą słuch...*

*Daję Waści złoty róg!*

*Możesz nim powołać chór. Bratni zbór.*

*Na jego rycerny głos*

*Spotężni się Duch,*

*Podejmie Los.*

Gospodarz wesela pilnie wypełnia polecenie Wernyhory. Wysyła gońce, zwołuje ludzi. A jednemu z parobków daje róg, złoty róg, i takie przykazanie:

*Wróc nim trzeci pieje kur;*

*Wrócisz, to se staniesz tu;*

*Wtedy zadmij tęgo w róg,*

*To się taki wzmoże Duch,*

*Jaki nie był od lat stu, -*

*Bo wszyscy wyteżą słuch. (...)*

*Ino nie zgub, bo róg złoty,*

*Bo go zsyła Jasny Bóg.*

Dnieje. Lud stawiał się. Wyczekiwał, wysłuchiwał pobudki *złotego rogu*. Zajeżdża Jasiek. I nie gra. Zgubił róg, *został mu się jeno snur*. Lud zostaje zawiedziony, nieporuszony.

Tyle poeta. Ale czego nie dokończył Wyspiański, a co w zamysle swoim przewidział, wypełnił Bóg, wypełniła Opatrzność Boża. Powołał Bóg muzyka, prawdziwego geniusza śp. Ignacego Jana Paderewskiego. Stał mistrz między ludem i uderzył w ton tajemniczy, a tak ludowi znany, i poderwał lud do czynu, o jakim marzył Wernyhora Wyspiańskiego. Na akord mistrza – rycerny głos spotężniał Duch, podjął Los. Los Polski cierpiącej niewoli katusze. Na akord mistrza wzmagął się Duch, *jaki nie był od lat stu*. Duch Kościuszki Tadeusza, który poeta wspomina, powołał kosynierów pod Raclawice. Pod uderzeniem akordu Paderewskiego Duch Kościuszki odżywa na ziemi Washingtona i w czasie pierwszej wojny światowej staje 100-tysięczna *Armia Polska* w Kanadzie. Staje Armia, by krzyknąć śmiało i dowieść mieczem: *Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!*

Odgadnęli melodię mistrza Polacy, żyjący na ziemi ojców i ci, którzy za chlebem i wolnością odeszli w kraj daleki, poza góry, poza rzeki. Odgadnęli i obcy melodię mistrza, która mogła się nazywać różnie, ale refren brzmiał zawsze jednakowo: *Polska to wielka rzecz!* Uderzając w akord przemawiał do innych narodów Paderewski, dowodził innym narodowościom, wybijał w ich umyśle tę wielką prawdę, o której słyszeć nie chcieli Polscy wrogowie: *POLSKA ŻYJE, POLSKA MUSI BYĆ WOLNĄ!*

Dochodziła ta melodia do ludów, którym Paderewski grał w halach koncertowych. Dochodziła ta melodia do rządów i panujących, którym grywał Paderewski po dworach i pałacach. Grając, mistrz stawał przed kierownikami państw jako powołany przez Boga przedstawiciel narodu polskiego, jako poseł cierpiących, katowanych i głodnych. W imię wolności ludów grał i wołał Ignacy Paderewski, że Polska musi być wolną! Z tym głosem, z tą melodią stanął Paderewski przed rządem Stanów Zjednoczonych, przed głową tego państwa Woodrow Wilsonem. Znalazł posłuch dla swej prośby, dla swej melodii u prezydenta, poparty silnie przez *Polonię Amerykańską*. Mając dostęp do władz, wyjednał nie tylko 13 punkt *Traktatu Wersalskiego*, wolność Polski z dostępem do morza, ale przekonał i zmienił zapatrywanie Stanów Zjednoczonych na Polaków zamieszkałych w tym kraju. Jeśli domaganie się wolności dla Polski daje mu tytuł jednego z *Wskrzescieli Ojczyzny*, to zmiana przekonania i zapatrywań Amerykanów na Polaków i Polonię nadaje mu drugi tytuł: *Wódz Wychodźstwa*. Z tymi dwoma tytułami: *Wskrzesciel Polski*, *Wódz Wychodźstwa* staje Paderewski przed historią jako mąż stanu. Zostawia tę myśl, która się łączy w tych tytułach potomstwu i szczególnie Rządowi Polskiemu.

**Rok 1918. Polska Wolna, Niepodległa.** Spełnia się na Polsce, co powiedział Bóg przez usta Zachariasza proroka do Izraela: *Oto ja wybawię lud mój z ziemi wschodniej i z ziemi zachodu słońca. I będę mi ludem, a Ja im będę Bogiem w prawdzie i sprawiedliwości*. Wrogowie Polski zostaną pokonani: z ziemi wschodniej Rosja, z ziemi zachodu słońca Niemcy składają broń. Austria się rozlatuje. Dokonał wybawienia Polski Bóg za sprawą ludzi. Jednym z pierwszych był mistrz tonów, wygrywający tajemniczą melodię złotego rogu, Ignacy Jan Paderewski. Rządy w Ojczyźnie pozostawia innym. Sam objeżdża zagraniczne kraje i gra melodie podziękowania, gra i melodie prośby. Kraj zniszczony pożogą wojenną,

ludzie głodni potrzebują pomocy. Zbiera składki, nie szczędzi swoich pieniędzy i śle stawę biednemu ludowi polskiemu, śle pieniądze na odbudowę Ojczyzny. A dopełnia ten nowy rodzaj posłannictwa swego z sercem pełnym miłości Ojczyzny. Ta miłość ku Polsce, która przemienia się w cześć, zjednuje Mu dalsze uznanie, szacunek. Kiedy zjawia się mistrz na podwyższeniu, gdy zbliża się do fortepianu, obecni wstają, witają go jako wzór artysty, wzór pełnego zacności człowieka. Wyraził to dobitnie obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, kiedy po śmierci otworzył narodowy *Panteon* Stanów Zjednoczonych, *Wawel Amerykański*, by tam spoczęły prochy mistrza do chwili, kiedy wracać będą do wolnej Polski.

W osiemdziesiątym roku życia mistrz zamyka powieki. I gdzie? W przybranej Ojczyźnie, w Stanach Zjednoczonych. Bo jego ojczyzna ziemia, jego rodacy znowu popadli w niewolę. Z głębi piersi podnosi się pytanie skierowane do Boga. Dlaczegoś zabrał z ziemi, oszczędził im bólu, by nie oglądali, jak polska ziemia była traktowana, lud polski zabijany, jak ta Polska zanikała z *dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej?* Dlaczego, o Boże, umarł poprzednio kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup Józef Teodorowicz, marszałek Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Wojciech Korfanty? A dlaczego dożył tej bolesnej chwili starszy od poprzednich wiekiem mistrz Paderewski? Dlaczego On musiał pić kielich goryczy i bólu, jaki targał serce mistrza? – Nie nam wchodzić w Boże zamysły i badać ścieżki Opatrzności. Kiedy jednak nastąpiły dni zgrozy wojennej, kiedy nieprzyjaciel ogłaszał *urbi et orbi*, że Polski już nie ma, wojnę można skończyć, zerwał się mistrz pokryty siwizną, jako *Orzeł Biały* ponad pola, ponad łąki i oceany, i zawołał: *POLSKA TO WIELKA RZECZ*. Jako chorąży polskiej sprawy zagrał, zagrał na tym *złotym rogu*, którego głos dochodzi do krańców świata, a uderza o panujących trony: *JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!* I głos mistrza został usłyszany. Trony zostały przekonane. Widowym tego znakiem jest to tak znaczące, podpisane przez prezydenta F. D. Roosevelta oświadczenie o dostawie sprzętu wojennego dla *Polskiej Armii* w Kanadzie. Polska w tym oświadczeniu staje na trzecim miejscu po Brytanii i Chinach, którzy otrzymują pomoc wojenną od rządu Stanów Zjednoczonych. Wyróżnienie nadzwyczajne, pomoc doskonała, owoc melodii mistrza namacalny.

Ogłosiły gazety przed kilku dniami, że śp. Ignacy Jan Paderewski nie zostawił testamentu. Majątek będzie oddany zgodnie z ustawami prawa stanowego rodzinie. Stańmy nad trumną mistrza i zapytajmy sami siebie: Czy śp. Ignacy Jan Paderewski na pewno nie zostawił żadnego testamentu? Tak. Nie zostawił żadnego pisanego. Nie zostawił żadnych kartek. Ale zostawił testament osiemdziesięcioletniego życia, pisany czynem, nie atramentem, pisany codziennym wysiłkiem, zawarty w kilku słowach:

BEZINTERESOWNA MIŁOŚĆ OJCZYZNY.  
POŚWIĘCENIE DLA DRUGICH – BEZGRANICZNE.  
POROZUMIENIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH  
Z POLSKĄ,  
POPIERANE PRZEZ POLONIĘ.  
WYPEŁNIANIE TYCH PUNKTÓW CODZIENNIE AŻ  
DO ŚMIERCI.

Podpisane: JESTEM POLAKIEM.

Testament krótki, ale jak wymowny. Testament nieśmiertelny, poświadczony życiem osiemdziesięcioletnim. Testament przekazany każdemu Polakowi. Każdemu, w którego żyłach płynie polska krew. Testament tak aktualny dla dni dzisiejszej wojny, kiedy Polska w ręku Krzyżaka okrutnego.

Stajemy na cmentarzu Arlington, Wawelu Stanów Zjednoczonych, nad trumną mistrza. Myśl nasza zwraca się do nieba. Widzimy Boga, Ojca Wszchemogącego, Sędziego wieków i ludzi, jak zadaje mistrzowi pytanie: *Zdaj liczbę z włodarstwa twego? Nie ludzką jest rzeczą badać wyroki Boże, ale możemy wyczuć, wypowiedzieć, co miał na ustach mistrz odpowiadając Bogu na pytanie.*

*-Boże, Ojczyźnie nasz i Ojczyźnie Narodu Polskiego, stoję przed Tobą jako przedstawiciel cierpiących, głodnych, niewinnie poniewieranych. Pracowałem dla nich, bo ich kochałem. A dziś...Dziś patrzę na nową klęskę, jaka spadła na naród polski, podobna na inne narody. Nie ja człowiek, proch, będę pytał Ciebie, Stwórco – Boże, dlaczego, dlaczego tak postępujesz? Dlaczego zezwalasz na zbrodnie dzisiejszej wojny? Dlaczego nie szukasz pomsty na tych, którzy burzą, bezczeszczyć świątynie Twoje, zabijają sługi Boże, kapłanów? Dlaczego giną niewinne dzieci, niewiasty? Dlaczego gnębią ludzi i postępują z nimi gorzej jak ze zwierzętami? Dlaczego człowiekowi odbierają to, co jest mu najmilsze, coś nawet Ty uszanował, wolność woli? Boże, Mądrości Wszchemwieczna, nie mnie zada-*

*wać te pytania, ograniczonemu rozumowi. Moja powinność to wiara, to ufność, boś Ty sam powiedział, że jesteś Ojcem naszym. Tyś sam, Boże, powiedział przez usta Syna Twego Jezusa Chrystusa: "Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo, co będziemy pić, albo czem będziemy się przyodziewać? Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż wy nie daleko ważniejsi niż one?". Boże, Panie zastępów, przed Twój tron zanoszę błaganie ludu polskiego, podbitych narodów europejskich: „Ojczyznę wolną racz przywrócić Panie.” Boże, Ojczyźnie nasz, wypełnij proroctwo Zachariaszowe: „Oto ja wybawię lud mój z ziemi wschodniej i z ziemi zachodu słońca; a oni będą mi ludem, a Ja im będę Bogiem w prawdzie i sprawiedliwości”. Uwolnij, Panie, Polskę od wschodniej bolszewickiej zarazy. Uwolnij od zachodniego tyrana Niemca. Niech prawda, niech sprawiedliwość zapanuje na świecie i w naszej Ojczyźnie. Boże, zbaw Polskę!*

Takie słowa wypowiedział mistrz, śp. Ignacy Jan Paderewski stojąc przed Bogu tronem, zdając sprawozdanie z działalności ziemskiej. Wypowiedział to, co najwięcej Mu na sercu leżało za życia ziemskiego, to co wypowiadał i wygrywał uderzając w klawiaturę fortepianu, złoty róg, że Polska to wielka rzecz, że Polska jeszcze nie zginęła, że Polska winna być wolna. Co daj Boże. Amen.

# KRONIKA

## STOWARZYSZENIE BOCHNIAKÓW I MIŁOŚNIKÓW ZIEMI BOCHEŃSKIEJ

### Bochniaci uczcili 157. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego

22 stycznia br., w 157. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, delegacja naszego stowarzyszenia oddała cześć poległym powstańcom, zapalając znicze pod pomnikiem im poświęconym, na cmentarzu św. Rozalii w Bochni.

O godz. 17.30, w Domu Bochniaków odbyło się „Wspólne śpiewanie pieśni powstańczych 1863/1864 r.”.



Fot. S. Mróz

Program artystyczny i słowo wiążące przygotowała, i jednocześnie prowadziła spotkanie, kol. Ewelina Mroczek. Dobór piosenek i pieśni oraz akompaniament zawdzięczamy Stanisławowi Domańskiemu. Zaznaczyć należy, że Kol. Stanisław jest autorem opracowania pt. „Pieśni Powstania Styczniowego” przygotowanego staraniem Towarzystwa Miłośników Wiśnicza. Opracowanie jest śpiewnikiem, w którym oprócz słów znajdziemy zapis nutowy prezentowanych utworów.

Kol. Bogdan Dźwigaj przygotował prezentację multimedialną, a wykonawcami wybranych pieśni byli członkowie chóru „Lutnia” oraz sympatycy i przyjaciele naszego stowarzyszenia.

W programie wystąpili również członkowie Teatru Artystokrackiego: Anna Piórkowska i Kamil de Lorme.

W programie wykorzystano wiele informacji o udziale mieszkańców ziemi bocheńskiej w powstaniu, zarówno bezpośrednim w walkach, ale również poprzez niesienie pomocy materialnej, produkcję broni i amunicji, czy też opiekę nad rannymi. Informacje te, o których mało kto już dzisiaj pamięta, zebrała Janina Kęsek w książce pt. „Bochnia i obwód bocheński w latach 1863-1864 – w 150. rocznicę Powstania Styczniowego” wydanej staraniem Stowarzyszenia Bochniaków w 2013 r.

Książka jest dostępna w sprzedaży w Domu Bochniaków oraz w sprzedaży internetowej. Zapraszamy!



Kamil de Lorme

Anna Piórkowska Fot. S. Mróz

### Wokół Przebraża - polskie cmentarze na Kresach

18.02.2020 r. o godz. 18.00 w Domu Bochniaków odbyło się spotkanie z kol. Jarosławem Przybyłym, który kieruje Sekcją Historyczną Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Tytuł spotkania, to jednocześnie tytuł prezentowanego filmu dokumentalnego Jerzego Turka, który jest dokumentalnym zapisem jednej z wypraw po terenach Ukrainy, śladami bitew I wojny światowej, ale przede wszystkim śladami cmentarzy wojennych z tego okresu, rozsianych licznie na Kresach.

Od 2012 r. Bochniaczy zajmują się porządkowaniem i opieką nad polskim cmentarzem w Przebrażu, w obwodzie łuckim na Ukrainie. Tradycją stało się już, że w połowie sierpnia wyrusza wyprawa „legionowozem” czyli busikiem Mariusza. Na wyprawę wyruszają nie tylko członkowie stowarzyszenia, a ideą kresową udało się zarażać również i młode osoby.

Nie tylko Przebraże znalazło się pod opieką Bochniaków. Dobrze układająca się współpraca z Fundacją Niepodległości z Lublina oraz harcerzami pozwoliła na poszerzenie działalności o polski cmentarz w Rożyszczech, który wymagał ratowania. Rozmiar dewastacji cmentarza był ogromny. Groby ziemne nie zachowały się. Sądząc po rozmiarach

powalonych postumentów przy dewastacji nie obyło się bez wykorzystania ciężkiego sprzętu, ciągników, spychaczy. Wiele pomników zostało powalonych, a tablice z nazwiskami pochowanych celowo rozbito.

Członkowie sekcji wykonali wielką pracę, kosząc trawę, stawiając powalone pomniki i nagrobki, wykonując dokumentację fotograficzną nagrobków. O pracach na cmentarzu w Rożyszczech kol. Jarek przedstawił stworzony przez siebie materiał filmowy i zdjęciowy.

W dalszej części kol. Jarosław Przybyły przedstawił prezentację, która niejako jest dokumentalnym zapisem działalności sekcji na terenie Ukrainy w zakresie ochrony pamięci o Polakach poległych podczas wojen, ale i tych, żyjących tam w swoich małych ojczyznach.

### 767 lat temu... - spektakl Teatru Artystokrackiego

W sobotę 29 lutego 2020 r., w Oratorium św. Kingi, Teatr Artystokracki przygotował żywy obraz, na który złożyło się kilka scen historycznych związanych z odkryciem soli w Bochni, i lokacją miasta w 1253 r.



„Zrękowiny” młodego księcia Bolesława (Mateusz Sitko) i królowny Kunegundy (Justyna Stachoń). Fot. P. Salamon

Spektakl „767 lat temu...” został wyreżyserowany przez Zofię Sitko i Dorotę Kortę.

Wystąpili w nim:

Dwór węgierski: król Bela IV – Paweł Putowski, królowa Maria Laskarina – Klaudia Rojek, ich córki: Patrycja Tarczydło, Nikola Kazek, Jagódka i Iga Gryglewskie, Soraya Nair; dwórki węgierskie: Angelika Adamczyk, Martyna Strach, Klaudia Sak, Zuzia Truś, Martyna Dąbrowska.

Dwór polski: księżna Grzymisława – Agnieszka Fischer, jej córka Salomea – Gabrysia Tarczydło, książę Henryk Brodaty – Maciej Fischer, dwórki polskie: Julia Gargul i Olga Płaczek.

Biskup krakowski Prandota – Jakub Romański. Szewc – Armando Gudanek, żona szewca – Ola Fischer.

Zasadzcy: Jakub Staśto, Stanisław Gryglewski, Jakub Nalepa i Ziemowit Dudek.

Królowna Kinga – Justyna Stachoń, książę Bolesław (mały) – Mateusz Sitko, księżna Kinga (dorosła) – Emilia Filipek, książę Bolesław (dorosły) – Maksymilian Truś, mnich – brat Kamil – Kamil de Lorme.



Fot. S. Mróz

Portret młodego księcia, pokazywany publiczności przez króla Węgier wykonał Paweł Putowski.

Mocnym akcentem, łączącym historię ze współczesnością był występ taneczny Pawła Putowskiego.

Spektakl uzupełnił tort urodzinowy ufundowany przez burmistrza, którego mógł skosztować każdy z gości.

Stowarzyszenie Bochniaków i Teatr Artystokracki wyrażają serdeczne podziękowania za wsparcie rzeczowe i duchowe grupie rekonstrukcji Per Saecula z Wiśnicza oraz Krzysztofowi Kasprzykowi z grupy Najemnicy Bocheńscy.

### Miniatury Jazzowe – wernisaż wystawy fotografii Michała Piotrowskiego AFRP w Domu Bochniaków

W środę 4.03.2020 r., w Domu Bochniaków otwarta została wystawa prac artysty fotografika, Michała Piotrowskiego AFRP.

Dom Bochniaków wypełnił się entuzjastami fotografii oraz czynnymi fotografikami, zajmującymi się tą sztuką amatorsko, jak również profesjonalnie.

Autor zabrał uczestników w cudowną podróż w czasie



Michał Piotrowski AFRP. Fot. S. Mróz

po historii fotografii, pokazując techniki fotograficzne od popularnej dziś „cyfrówki” przez aparaty pozytywowe, kliszowe do pierwszych aparatów typu „camera obscura”. Od skomplikowanej współczesnej lampy błyskowej po „magnezję”, rozświetlającą XIX-wieczny plan zdjęciowy, wypełniający go nie tylko światłem ale i oparami palącej się „magnezji”.

Historia fotografii i fotografowanie w wykonaniu Michała Piotrowskiego to nie tylko słowo. Autor pozwolił zebranych dotykać swojej kolekcji w pełni sprawnych aparatów fotograficznych. Można było nie tylko zobaczyć, ale również potrzymać w rękach eksponaty, ba! Nawet można było robić nimi zdjęcia, z której to okazji autor skorzystał, wyznaczając „fotografów”, dokumentujących spotkanie jego cyfrowymi eksponatami.

Wraz ze zmieniającymi się technikami fotograficznymi, zmienia się również ubiór fotografów, wykonujących swoją profesję. Mogliśmy to podziwiać, obserwując zmianę nie tylko anturazu, ale również ubioru samego artysty. Prześledziliśmy znów drogę od luźnego

stroju współczesnego reportera po klasyczny ubiór fotografa we fraku i cylindrze.

Szczególne miejsce w przekazie autora zajęła technika, w której wykonano eksponaty wystawy. Wyjątkowe miejsca, gdzie powstały fotogramy, atmosfera Baszta Jazz Festiwal zdecydowały o wyborze techniki prezentacji tzw. ambrotypii.

Sam artysta tak przedstawił jej tematykę:

„Baszta Jazz Festiwal, to miejsce, gdzie wszystko się zaczęło. Gdzie jazz dotknął aparatem. Zauroczony muzyką i klimatem wiedziałem, że kiedyś powstanie z tych zdjęć wystawa.

To, co Państwo mogą zobaczyć, jest zaledwie ułamkiem zdjęć, które zrobiłem podczas koncertów. Wszystkie one są hybrydowymi fotografiami wykonanymi w technice ambrotypii (odmiana mokrej płyty kolodionowej).

Miniaturowe rozmiary i technika sięgająca XIX wieku, według mnie, najlepiej oddają niezwykły klimat tego festiwalu”.

Na wystawę składa się 30 plasz, na których umieszczone zostały hybrydowe fotografie w technice ambrotypii. Jest to technika pozytywowa stosowana od 1851 roku. Technika ta pozwala na uzyskanie jednego unikatowego (bez możliwości wykonania odbitek) obrazu. Opiera się ona na technice mokrej płyty kolodionowej. Negatyw uzyskany w technice mokrej płyty jest specjalnie lekko naświetlony, następnie umieszczany na czarnym podkładzie, przez co uzyskuje on wygląd pozytywu. Obrazy tego typu były często kolorowane. Technika ta wymaga długiego czasu naświetlania obrazu, dlatego eksponaty wykonano techniką hybrydową - mokra płyta kolodionowa została wykonana na podstawie wcześniej wykonanych zdjęć

zwykłym aparatem fotograficznym. Trudno jest zatrzymać w takim kadrze dynamicznie poruszających się muzyków jazzowych. Całość jednak daje efekt niezwykły, zwłaszcza, że znajdziemy na tych kadrach najznamienitszych muzyków jazzowych, uczestników Baszta Jazz Festiwal.

Na zakończenie naszej podróży po historii fotografii i fotografowania wszyscy jej uczestnicy pozwali do wspólnego zdjęcia a sala rozświetlona została palącą się „magnezją”.

Michał Piotrowski – artysta fotografik Rzeczypospolitej Polskiej jest absolwentem fotografii UMCS w Lublinie. Czł-



Muzycy Kwartetu Saksonowego PSM II st.: Justyna Nowak, Dawid Nowak, Jakub Pietrzak, Paweł Burzyński. Fot. S. Mróz

nek Fotoklubu RP, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego.

Jest autorem kilkudziesięciu wystaw indywidualnych w kraju i zagranicą. Szczególnie zafascynowany fotografią socjologiczną – człowiekiem i jego pasjami. Sam jest pasjonatem starych technik fotograficznych. Jego prace można oglądać i kupić na stronie internetowej: [fotna.dlm.pl](http://fotna.dlm.pl)

Na tym jednak nie koniec. Wspólny wieczór uświetnił występ Kwartetu Saksonowego Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Bochni w składzie: Justyna Nowak, Dawid Nowak, Jakub Pietrzak, Paweł Burzyński. Program przygotował Józef Janta. Znalazły się w nim przykłady muzyki filmowej oraz standardy jazzowe. Tak jak w przypadku fotografii, pan Józef Janta porwał nas w muzyczną podróż w czasie, przybliżając historyczne okoliczności powstania i ewolucję muzyki jazzowej, jej harmonię i koloryt.

Wystawa była dostępna w Domu Bochniaków. Obecnie niestety nie jest to możliwe. W chwili zamykania numeru *Wiadomości Bocheńskich* obowiązuje kwarantanna, wynikająca ze stanu zagrożenia epidemiologicznego. Mamy nadzieję, że po ustąpieniu zagrożenia będziemy mogli Państwu udostępnić eksponaty wystawy, a kto wie, może będziemy mogli zorganizować huczny finał wystawy.

**Obecnie Dom Bochniaków jest niestety niedostępny do odwołania**, ze względu na ogłoszony stan zagrożenia epidemiologicznego zawiesiliśmy wszystkie planowane w tym miejscu imprezy kulturalne. Kontakt z nami można nawiązać telefonicznie: nr tel. 722 00 80 80 lub pocztą elektroniczną: w sprawach Stowarzyszenia - [bochniaczy.pl@gmail.com](mailto:bochniaczy.pl@gmail.com), w sprawach związanych z wydawnictwem *Wiadomości Bocheńskich* - [w.bochenskie@wp.pl](mailto:w.bochenskie@wp.pl).

#### Dom Bochniaków, plany i przedsięwzięcia konserwatorskie

Wraz z rozpoczętym nowym rokiem, Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej zainicjowało realizację nowej inwestycji dotyczącej kamienicy Domu Bochniaków. W wyniku rozmów z Zarządem oraz konsultacji ze specjalistami a także uzyskanych zaleceń konserwatorskich od Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie - Delegatura w Tarnowie, powstała koncepcja adaptacji poddasza kamienicy Domu Bochniaków do celów zgodnych ze statutem Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Kamienica Bochniaków jest obiektem wpisanym do rejestru zabytków, dlatego w pierwszym etapie należy przeprowadzić prace konserwatorskie. Aby były one możliwe do wykonania, niezbędne jest sporządzenie programu prac konserwatorskich oraz uzyskanie pozwolenia konserwatorskiego od Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Następnie aby przystąpić do inwestycji polegającej na adaptacji poddasza na pomieszczenia użytkowe, konieczne jest opracowanie kompletnej dokumentacji projektowej, w skład której wchodzi: projekt budowlany poprzedzony inwentaryzacją budowlaną oraz ekspertyzy techniczne i branżowe. Wszystkie wymienione elementy są punktem wyjścia do otrzymania pozwolenia budowlanego i tym samym otwarciem fazy realizacji pomysłu przekształcenia strychu w pomieszczenia przeznaczone na działalność statutową Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej.

Sporządzenie kompleksowej dokumentacji technicznej i projektowej przy obiekcie zabytkowym takim jak kamienica

Bochniaków wiąże się z dość dużymi kosztami, oszacowanymi na 90 000 zł. W związku z powyższym Zarząd Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej postanowił zawnioskować o dofinansowanie fazy projektowej od instytucji państwowych wspomagających działania przy zabytkach. Już w grudniu 2019 roku złożono wniosek do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego na program „Ochrona Zabytków”. Jednak w ogłoszeniu wyników wniosków SBiMZM nie znalazł się na liście udzielonych dotacji. W lutym przygotowano i złożono wniosek do Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie na ten sam zakres prac. Ogłoszenie wyników zaplanowano na przełomie kwietnia i maja. Wniosek o udzielenie dotacji na zabytki złożono również do Starostwa Powiatowego w Bochni. Jeśli nawet uda się uzyskać tylko część kwoty z kosztorysu szacunkowego, jeszcze w bieżącym roku będzie można zacząć część prac projektowych.

Paweł Putowski

#### Spis treści nr 2/2020 „Wiadomości Bocheńskich”

1. Życzenia Wielkanocne - .....	s.3
2. <i>Pamiętki kultu św. Kazimierza Królewicza w kościele szkolnym w Bochni</i> - Janina Kęsek .....	s. 3
3. Stopka redakcyjna - .....	s. 4
4. <i>Nieznana historia szlachcianki z Łątki</i> - Joanna Pastuszak - Cybulska .....	s. 5
5. <i>Dr Stanisław Szymczyk - kariera prawnika rodem z Mikłuszowic</i> - Zdzisław Parocki .....	s. 7
6. <i>W 100. rocznicę urodzin i 15. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II</i> - Janina Kęsek .....	s. 8
7. <i>Powiązanie rekreacyjne (Planty, Kolejka, Rynek, ul. Kazimierza Wielkiego, Plac Turka, Uzbornia) cz. - 2-</i> Adam Kobiela .....	s. 10
8. <i>Babciu! Dziadku! Pokaż mi jak się bawić! Zabawy z rocznym dzieckiem</i> - Marta Kazek .....	s. 15
9. <i>Wiersze rodzinne Adama Głogowskiego</i> - .....	s. 18
• <i>Las</i> - .....	s. 18
• <i>Wilk</i> - .....	s. 19
• <i>Lato</i> - .....	s. 20
10. <i>Droga Krzyżowa Jana Pawła II</i> - Michalina Pięchowa ....	s. 20
11. <i>Bochniana</i> - .....	s. 22
• <i>Promocja książki w Żegocinie</i> - Elżbieta Misiak ....	s. 22
12. <i>Z życia oddziałów. Oddział Warszawski</i> - .....	s. 23
• <i>Pamiętamy o Generale</i> - Elżbieta Misiak .....	s. 23
13. <i>Listy do Redakcji</i> - .....	s. 24
• <i>Podziękowanie</i> - Jan Maria Dyga .....	s. 24
• <i>List</i> - ks. Kanonik dr Andrzej Targosz - <i>Nieśmiertelny testament Mistrza Paderewskiego - mowa pogrzebowa nad trumną Ignacego Paderewskiego wygłoszona przez ks. Stanisława Targosza</i> - .....	s. 24
14. <i>KRONIKA</i> - .....	s. 27
15. <i>SPIS TREŚCI</i> - .....	s. 30

Na okładce: Kościół szkolny pw. św. Stanisława Kostki oraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus z 1937 r. - widok obecny od strony ul. Bernardyńskiej w Bochni. Fot. Mirosław Mroczek



# Kredyt „WIOSENNY”

## WIOSNA MOŻE BYĆ RADOSNA!

Kredyt „Wiosenny” udzielany jest w okresie od 1 marca do 31 maja 2020 r. Kwota kredytu: do 25.000 zł. Okres spłaty: do 3 lat. Oprocentowanie zmienne: 5,79% (WIBOR 6M + marża Banku 4%). Prowizja za udzielenie kredytu: 5%. Udzielenie kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Klienta. Istnieje możliwość skorzystania z ubezpieczenia spłaty kredytu na wypadek zdarzeń losowych. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 9,90%, przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu 10.000 zł, całkowita kwota do zapłaty 11.337,85 zł, oprocentowanie zmienne 5,79% w stosunku rocznym, całkowity koszt kredytu 1.337,85 zł (w tym: prowizja 500,00 zł, odsetki 837,85 zł), spłata kredytu nastąpi w 33 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 32 rat w wysokości 328,42 zł, ostatnia 33 rata wyrównawcza w wysokości 328,41 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 28.02.2020 r. na reprezentatywnym przykładzie bez dobrowolnego ubezpieczenia spłaty kredytu na wypadek zdarzeń losowych. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.



## Krakowski Bank Spółdzielczy

Polski Bank [www.kbsbank.com.pl](http://www.kbsbank.com.pl)

**BANKOMAT  
24h**

**Oddział Bochnia**  
32-700 Bochnia,  
ul. Kazimierza Wielkiego 10,  
14 612 34 18, 14 612 21 73,

**Filie KBS**  
**Drwinia**, 12 281 70 08,  
**Jurków**, 14 663 60 40,  
**Rajbrot**, 14 613 80 80,  
**Rzezawa**, 14 612 77 15,  
**Żegocina**, 14 613 25 72,



*Wspólne zdjęcie ze spotkania pt. „Wokół Przebraża - polskie cmentarze na Kresach” (Pierwszy z lewej - prowadzący, Jarosław Przybyło z wnuczką). Fot. S. Mróz*



*Wspólne zdjęcie uczestników spotkania pt. „Miniatury jazzowe”. (Pierwszy z prawej - prowadzący, Michał Piotrowski AFRP. Fot. S. Mróz*